Nr. 68. Kraków, Wtorek 24 Marca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gilleczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1891 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Tymczasowe zestawienie wyników spisu ludności w dniu 31 grudnia 1890 r.

Pod powyższym tytułem centralna komisya statystyczna ogłosiła pierwsze zestawienia wyników spisu ludności, który przeprowadzono w ostatnim dniu zeszłego roku. Z dat przytoczonych w tej pracy przytaczamy najważniejsze.

W Przedlitawii istnieje 33 miast posiadających własne statuty, 326 powiatów administracyjnych, 923 powiatów sądowych i 27.855 gmin. Od roku 1880 przybyło jedno miasto o własnym statucie, a ubył jeden powiat polityczny Powiatów sądowych przybyło w tym czasie 15, a liczba gmin wzrosła o 421. Galicya ma ze wszystkich krajów największą liczbę gmin, bo 10.987 (przyrost od roku 1880 wynosi 7 gmin), a po niej idą pod tym względem Czechy, które mają 7.317 gmin. Czechy mają jednak znacznie większą liczbę sądów powiatowych, bo mają ich 221, a Galicya ma ich jedynie 178 (przyrost od roku 1880 wynosi 6 powiatów sądowych). Również powiatów administracyjnych ma Galicya tylko 74, a Czechy mają ich 89.

Przedlitawia liczy 3,331 556 budynków mieszkalnych, 5,020.528 mieszkań (Wohnparteien) i 23,835.261 ludności.

Od roku 1880 liczba budynków mieszkalnych wzrosła o 183.654 czyli o 5 8 procent. Liczba mieszkań wzrosła o 259.990 czyli o 5·5 procent. a liczba ludności wzrosła o 1,691.017 czyli o 7·6 procent.

Roczny wzrost w czasie od 1869 do 1880 roku wynosił co do budynków mieszkalnych 0·82%, co do mieszkań 0·63%, co do ludności 0·78%, a w czasie od roku 1880 do 1890 co do budynków 0·58%, co do mieszkań 0 55% i co do ludności 0·76%. Widzimy zatem, że w okresie od roku 1880 do roku 1890 wzrost pod każdym z tych względów nieco zwolniał.

Według spisu z 31 grudnia 1890 roku, Galicya liczyła 1,029.368 budynków mieszkalnych 1,311.630 mieszkań i 6,578.364 ludności. W każdym z tych trzech kierunków wyprzedziła znacznie każdą z innych prowincyi. Najbliżej niej stojące

	bud. miesz.	mieszkań	ludności
Czechy liczą	727.352	1.286.266	5,837.603
Niższa Austrya	210.373	569.062	2,651.530
Morawy	325.337	501.904	2 272.856
Styrya	193.369	257.096	1,281.032
Tyrol	129.611	174.563	812.704
Wyższa Austrya	115.745	175.652	783.576
Bukowina	127.884	145.526	646.607
Śląsk	71.664	135.375	602.117
Dalmacya	115.368	93.878	524.107
Kraina	83.894	100.667	498.390
Karyntya	49.701	70.519	360.443
Istrya	56.389	62.301	318.209
Gorycya i Gradyska	36.695	42.883	219.996
Salzburg	26.767	36.269	173.872
Tryest z okręgiem	8.277	32.030	157.648
Voralberg	23.762	24.907	116.216

W Galicyi wynosił

	rok	rok
wzrost bud. miesz.	1880—12.10%	1890—7·24%
„ liczby miesz.	1880— 6·8%	1890—6·8%
„ ludności	1880— 9·4%	1890—10·4%

Na jeden budynek mieszkalny w Galicyi wypada przeciętnie w roku 1869 mieszkańców 6·36. w roku 1880 mieszkańców 6·21. a w roku 1890 mieszkańców 6·39. Natomiast wypada na jedno mieszkanie w roku 1869 głów 4·6, w roku 1880. głów 5·00. w roku 1890 głów 5·00.

Pod względem wzrostu ludności zajmuje Galicya obecnie trzecie miejsce z rzędu, gdyż wyprzedziła ją tylko Niższa Austrya (13·8%) i Bukowina (13·1%). Po Galicyi pierwsze miejsce zajmuje Dalmacya (10·1%), dalej Istrya (9% %) Tryest (8·08%), Vorarlberg (8·02%), Śląsk (6·5%). Salzburg (6·3%), Styrya (5·6%). Morawy (5·5%) i Czechy (5·%) Inne prowincye niedochodzą nawet 5% (Gorycya i Gradyska 4·2%, Kraina 3·6%, Karyntya 3·04%. Wyższa Austrya 3·2%). Najniższy wzrost wykazuje zaś Tyrol, bo tylko 0·9%.

Co do zaludnienia to na jeden kilometr kwadratowy wypada w Przedlitawii 79 głów. Galicya zajmuje pod tym względem 6 miejsce i liczy 84 głów na kilometr kwadratowy. Pierwsze miejsce zajmuje natomiast Tryest i ma na kilometr kwadratowy 1659 głów, następnie Niższa Austrya ma zaludnienie 134, Śląsk 117, Czechy 112 i Morawy 102 głowy na kilometr kwadratowy. Najgorzej zaludnionym jest Salzburg, w którym na kilometr kwadratowy wypada zaledwie 24 głów.

Z 10.984 gmin galicyjskich 2 gminy mają więcej niż 50.000 ludności, pięć gmin liczy ludności od 20 do 50 tysięcy, 15 gmin posiada ludność od 10 do 20 tysięcy, 49 gmin ma ludności od 5 do 10 tysięcy, 452 gminy mają ludności od 2 do 5 tysięcy, a w 10.461 gminach ludność nie przewyższa 2 tysięcy. Pod względem wielkości gmin Galicya zajmuje drugie miejsce, gdyż tylko Czechy mają równie jak Galicya 2 gminy powyżej 50.000 mieszkańców, a natomiast mają 6 gmin z ludnością od 20 do 50 tysięcy, 26 gmin z ludnością od 10 do 20 tysięcy, 63 gminy z ludnością od 5 do 10 tysięcy, a tylko 305 gmin z ludnością od 2 do 5 tysięcy i 6915 gmin z ludnością poniżej 2000.

Lwów liczy 127.638 a Kraków 75.514 ludności. Lwów zajmuje czwarte a Kraków przedostatnie miejsce. Wiedeń (w nowych granicach) ma 1,355.255, Praga 183 085, Tryjest 157.648. Graz 112.771, Berno 94.753 a Czerniowce 54.040 ludności.

Następujące gminy liczą obecnie więcej niż dziesięć tysięcy ludności: Brody 17 475 (—2.596)*, Brzeżany 11.160 (+261), Buczacz 11.106(+1136). Borysław 10.237 (+919), Drohobycz 17.784 (—441), Gródek 10.717 (+601), Horodenka 11.162 (+1148), Jarosław 17.919 (+5497). Kołomyja 29.838 (+6729), Przemyśl 35.250 (+13.210), Rzeszów 11.953 (+787), Sambor 14.324 (+738), Nowy Sącz 12 712 (+1527), Sniatyn 10.920 (+88). Stanisławów 22.230 (+3604). Stryj 16.276 (+3651), Tarnopol 26.097 (+278), Tarnów 27.575 (+2948), Podgórze 13,134 (+5462). Złoczów 10.119 (+1772).

Pomiędzy 5 a 10 tysięcy ludności mają gminy Biała*) 7620 (+369),**) Lipnik 7172 (+1045), Oświęcim 5360 (+606), Kęty 5238 (+313), Bochnia 8703 (+142), Skała 6159 (+5), Załośce 6931 (+831). Chrzanów 7670 (+647), Jaworzno 6620 (+1489), Dolina 8334 (+738), Perehińsko 5452 (+1158), Gorlice 5653 (1103). Obertyn 5220 (+296), Husiatyn 6069 (+855), Chorostków 6295 (+672), Kopyczyńce 6967 (+746) Jaworów 9291 (+219), Kałusz 7526 (+316), Busk 6346 (+546), Kamionka Strumiłowa 6483 (+376), Peczeniżyn 5855 (1215), Żabie 6130 (+672), Kuty 6329 (—4). Korczyna 5216 (+325), Sądowa Wisznia 5335 (+1448). Zawoja 5168 (+240), Delatyn 5171 (+676), Nadworna 7132 (+580), Nowy Targ 5868 (+781), Podhajce 5647 (—296), Rawa Ruska 7381 (+913), Rohatyn 7126 (+2025), Komarno 5242, (+163), Sanok 5564 (+443). Skałat 5873 (+396), Rożnów 6065 (+712), Sokal 8018 (+1293). Knihinin wieś 5315 (+2306), Tłumacz 5160 (+1106). Tyśmienica 7482 (+529). Budzanów 5522 (+398), Trembowla 7335 (+903), Turka 5326 (+692), Wadowice 5374 (384). Wieliczka 6037 (+64). Zaleszczyki 5750 (+162), Zbaraż 8787 (+725), Jezierna 5346 (+633), Żółkiew 7033 (+239).

Z gmin o ludności od 2 do 5 tysięcy zasługują na wymienienie, jako siedziby władz politycznych lub sądowych: Bóbrka 4947 (+609), Chodorów 2616 (+203) Niepołomice 4131 (+484), Wiśnicz 3730 (—43), Bohorodczany miasto 4781 (+358), Sołotwina 3395 (+278). Borszczów 4330 (+342), Mielnica 3710 (+115), Łopatyn 2736 (+434), Brzesko 3252 (+108), Radłów 2030 (+256), Kozowa 4336 (+266), Brzozów 4061 (+364), Dynów 2897 (+113), Monasterzyska 4401 (+250). Potok Złoty 3505 (+363), Cieszanów 2955 (151). Lubaczów 4786 (+361), Czortków 4530 (+1006), Dąbrowa 3023 (—196), Dobromil 3267 (+384), Bolechów 4402 (+221), Rozniatów 3268 (+392), Medenice 2467 (+237), Biecz 3051 +113), Janów 2017 (+200), Ciężkowice 2005 (+92), Grybów 2352 (+65), Radymno 2740 (821), Sieniawa 3268 (+55), Jasło 4513 (+1211). Wojniłów 2373 (+197). Radziechów 4026 (+771). Kolbuszow 3208 (+97), Sokołów 4629 (+348), Gwoździec miasto 2136 (+269), Kosów 3002 (+218), Dukla 3004 (—3) Krosno 3249 (+439), Łańcut 4483 (+1000), Leżajsk 4991 (+46), Przeworsk 2970 (+44), Winniki 3408 (+551), Mszana dolna 2116 (+312), Lisko 4020 (+605), Lutowiska 2175 (+399), Ustrzyki Dolne 2522 (+698), Mielec 4690 (—291), Radomyśl 3333 (+192), Mościska 4326 (+145), Maków 2795 (+293), Myślenice 2607 (+152), Czarny Dunajec 2470 (+279), Nisko 3505 (+459), Ulanów 4015 (+208). Pilzno 2010 (—118), Wiśniowczyk 2148 (+54), Niżankowice 2004 (+252), Gliniany 4615 (+515). Przemyślany 4151 (+497), Niemirów 2943 (+308) Bursztyn 4363 (+410). Dębica 3576 (+320), Ropczyce 3623 (—53), Rudki 2679 (+97), Głogów 2809 (—22), Tyczyn 2917 (+415), Muszyna 2267 (+202), Stary Sącz 4208 (+418), Rymanów 3688 (+424). Milówka 2417 (+358), Żywiec 4437 (+141). Grzymałów 4469 (+140), Zabłotów 4074 (+551), Bełz 4811 (+685). Halicz 3890 (+426). Stare Miasto 4056 (+574), Skole 2684 (+637), Rozwadów 2614 (+461), Tarnobrzeg 3517 (+57). Mikulince 3764 (+14), Tuchów 2365 (+28). Andrychów 2581 (+249). Dobczyce 3329 (+421). Tłuste miasto 3568 (+369), Olesko 3174 (+29). Zborów 4047 (+169), Kulików 3402 (+176). Mosty Wielkie 4416 (+607), Mikołajów 2267 (—20), Żurawno 2719 (—465) Żydaczów 2615 (+184).

W Wojniczu, Krzeszowicach, Żabnie, Birczy, Podbużu, Frysztaku, Krakowcu, Liszkach, Limanowej, Baligrodzie, Jordanowie, Krościenku nad Dunajcem, Brzostku, Wiśniowczyku, Dubiecku, Strzyżowie, Łące, Bukowsku, Slemieniu, Starejsoli, Boryni, Skawinie i Nowem Siole, które również są siedzibą władz politycznych lub sądowych, ludność nie przewyższa 2000 dusz.

Największą ludność ma powiat złoczowski (do powiatu lwowskiego i krakowskiego nie dolicza się ludności miast Lwowa i Krakowa, które stanowią osobne powiaty), który liczy 149.068 dusz. Najmniejszym jest powiat pilzneński, liczący tylko 47.703 dusz. Największy przyrost ludności wykazuje powiat przemyski, bo 34·9%. Wzrost ten powstał jednak w znacznej części wskutek zmiany terytoryalnej, wskutek której przybyło 8.856 dusz na 31.350 bezwzględnego przyrostu. Następnie pierwsze miejsce należy się powiatowi krakowskiemu (bez miasta Krakowa), w którym przyrost wynosi 20%. Kałusz wykazuje 19·8% przyrostu, ale i tu przyrost w znacznej części wywołały zmiany terytoryalne i dlatego po powiecie krakowskim należy się pierwszeństwo powiatowi Nadwórna, w którym przyrost reprezentuje 18·8%. Ubytek wykazuje tylko brodzki i zbarazki powiat. W powiecie zbarazkim wynosi ubytek 3%. Natomiast ubytek w powiecie brodzkim jest tylko wynikiem zmiany terytoryalnej.

*) Gminy te podajemy w porządku powiatów alfabetycznie ułożonych.

**) Cyfry w nawiasach oznaczają wzrost, jeżeli mają znak +, a ubytek jeżeli mają znak —, w porównaniu z rokiem 1880.

Ze stosunków szkolnych na Śląsku austryackim.

Od jakiegoś czasu przycichła znowu sprawa założenia gimnazyum lub szkoły realnej w Cieszynie z polskim językiem wykładowym. Jeżeli już rząd pod żadnym warunkiem nie da się skłonić do dania na ten cel funduszów ze skarbu państwa, to ofiarność publiczna powinna w tym

DWIE DATY.

Wspomnienie.

Było to wieczorem dnia 24 marca 1854 roku. Zegary krakowskie wybiły powoli godzinę dziewiątą. Miły wiosenny wiaterek wiał od strony Wisły. Na błękitnem sklepieniu nieba płynął w przestrzeń bezdenną pełny, blady księżyc i osrebrzał promieniami swemi maryacki kościół, Sukiennice i wieżę ratuszową. Gwiazdy migotały wysoko; czasem tylko jakaś niespokojna gwiazdeczka mała, uprzykrzywszy sobie spokojny żywot wśród innych, opuściła swe miejsce i lecąc gdzieś w dal, zakreślała piękny, ognisty łuk. To trwało chwilkę i znowu spokój, znowu cisza..

A w tej ciszy uroczej na rynku krakowskim tak cudowną tworzył panoramę kościół maryacki na tle ciemno niebieskiem nieba, że zapatrzony stać mógłbyś na tem miejscu do północy, a nie nasyciłbyś się widokiem i żal by ci było odejść.

O, bo kto nie widział kościoła maryackiego, oświeconego pełnią księżyca i Sukiennic szarych, majestatycznych, a uroczych w swej grozie, kto nie oglądał rynku krakowskiego w wieczór letni jaśniejącego w blasku czarownym, kto nie słyszał o takiej porze hejnału z wieży maryackiej, ten— śmiało można powiedzieć — Krakowa naszego nie zna i nie nie widział, nic nie słyszał.

Niech hymny pochwalne piszą o Wenecyi. Neapolu i Rzymie, niech cuda głoszą o niebie włoskiem, dla Polaka nic nie ma piękniejszego nad maryacką wieżę, nad Sukiennice, nad Wawel, opasany wiślaną wstęgą. Gdy staniesz w oddali od gwaru ulic i gdy spojrzysz na te stare pomniki sławy twej Ojczyzny — a przyjdą ci na pamięć dzieje tej ziemi, walki i zwycięstwa, wjazdy tryumfalne królów i bohaterów polskich, gdy pomyślisz, coby powiedziały te mury i kamienie, gdyby mogły ludzkiem przemówić słowem, — łza ci się w oku zakręci, jakaś ciężkość na piersiach osiędzie, smutek jakiś, żal jakiś bezgraniczną tęsknotą owionie ci duszę za sławą minionych czasów, za tą świetną przeszłością naszą! Westchniesz głęboko, otrzesz łzę i gdyby cię z zadumy nie wyrwał turkot wozów lub hałasy chłopaków ulicznych — stałbyś tak nieruchomy i przedumał noc całą.

Strażnik na wieży skończył swój hejnał. Na rynku snuło się wiele ludzi. Siwy, ale krzepki jeszcze starzec prowadził za rękę małą, wątłą dziewczynkę. Żołnierska postawa i ruchy starca, jego piękne, szczero-polskie oblicze wskazywały, że to jeden z owych nieśmiertelnych bohaterów, którzy przed dwudziestu kilku laty pod Ostrołęką i Stoczkiem zdobywali wrogów sztandary.

Szli oboje powoli, starzec spoglądał to na niebo, to na wieżę maryacką i od czasu do czasu wzdychał. Dziewczynka, nad wiek poważna, przypatrywała się przechodniom. Tak przeszli połać rynku, zwaną dziś *linią A-B*, i zwrócili się potem na lewo, idąc dalej rynkiem aż do miejsca pomiędzy ulicą Szewską a wieżą ratuszową.

Tam, na miejscu, gdzie dziś leży wstawiony kamień pamiątkowy Kościuszki, paliły się na bruku światła... Kilka osób stało wkoło, jakiś starzec pogrążył się w zadumie, staruszka jakaś łzy ocierała z oczu, a mężczyzna w sile wieku dwom chłopakom uważnie zasłuchanym, zapewne synom, coś opowiadał... Gdy światła spostrzegła dziewczynka, zaciekawiona zawołała:

— Dziaduniu, dziaduniu, co to tam za światełka na bruku?...

Dziadek nic nie odrzekł, zszedł tylko z chodnika i zatrzymał się przed kamieniem, gdzie płonęły owe światła. — Dziś — rzekł — właśnie mija lat sześćdziesiąt, jak tutaj, na tem miejscu największy bohater polski, Tadeusz Kościuszko, przysięgał narodowi, że dopóty nie wypuści z rąk miecza, dopóki nie wypędzi z Polski wrogów, albo sam trupem nie padnie. Lecz los inaczej zrządził. Kościuszko na czele Krakusów naszych bił tęgo Moskali i byłby ich wypędził z polskiej ziemi, ale ranny pod Maciejowicami dostał się do niewoli... Za miłość Ojczyzny, za waleczność, za bohaterstwo usypał naród później Kościuszce kopiec... wiesz? gdzieś to z dziadziem tyle razy była?

— Wiem dziaduniu... lecz co się z Kościuszką potem stało?

—Kościuszko był w niewoli jakiś czas w Petersburgu, u Moskali. Tam wyleczył się z ran, a później gdy go puścili na wolność, pojechał do Szwajcaryi. Tam żył długie jeszcze lata, kochany przez wszystkich, a szczególnie przez takie małe dzieci, jak ty Wandziulko... bo Kościuszko bardzo kochał dzieci... Gdy umarł, naród polski ze czcią ciało jego pochował w grobowcu na Wawelu, obok królów polskich. Tam mu się miejsce należało... Dzisiaj mamy 24 marca, to rocznica przysięgi, więc jakaś dobra polska dusza pamiętała o tym dniu dla nas świętym, zaświeciła lampki i położyła wieniec na miejscu, na którem Kościuszko stał, składając narodowi przysięgę. Tu każdy Polak w duszy Kościuszkowską składa przysięgę na wierność swemu narodowi.

Starzec z dziewczynką stali długo zadumani. W głowie dziecka poważne jakieś i urocze budziły się obrazy.

— Na wierność narodowi — szepnęła, powtarzając usłyszane z ust dziadka wyrazy.

Starzec wziął małą za rączkę i poszedł dalej powoli ku plantom.

Mała zaś szczebiotała:

— Opowiedz mi jeszcze co, dziadeczku o Kościuszce. To takie ładne!

Dziadek tedy z radością spełniając wolę dziecka, zaczął opowiadać o młodości Tadeusza, o pobycie jego w Ameryce, o nieszczęściach Polski, i o rozbiorze. Opowiadał o męczeńskich walkach narodu, o daremnych usiłowaniach wydobycia się z jarzma..

I mała dziewczynka słuchała dziejów męczeńskich, jak inne dzieci słuchają miłych baśni o królewicu, jadącym po złote runo. Dziecię małe słuchało dreszczem przejmujących powieści o męczeństwie braci, o szubienicach, skrzypiących na pagórkach...jak daleka i szeroka ziemia polska... Słuchało opowiadań dziadka o zimnym Sybirze, o kopalniach nerczyńskich, o kazamatach cytadeli, o torturach i strasznych śledztwach, o zbrodniach, jakie światu nie były przedtem znane.

Takich rzeczy słuchać może tylko dziecię polskie. To jego elementarz.

Tak rozmawiając przyszli pod Wawel Dziadek opowiadał wnuczce właśnie o świetności królewskiej siedziby, gdy z tych wysokich okien królewskiego zamku zmienionego na koszary, wywieszać zaczęto i trzepać niebieskie szmaty, łachy i części ubrania.

Ktoby był wówczas spojrzał w oczy starcowi, byłby w nich obaczył łzy wielkiego bólu.

Lecz je powstrzymał. Westchnął, spojrzał na niebo wysokie, potem na dziecię, patrząc na okna wawelskiego zamku. Zdaje się, szeptać począł cichą modlitwę. O co Boga prosił? Modlił się chyba nie za sobą.

Wandzia długo w noc zasnąć nie mogła.

* * *

W dziewięć lat później, tegoż samego dnia, tj. 24 marca, oddział powstańczy spoczywał obozem w lesie, niedaleko od Zamościa. Zimny wiatr dął ze wszystkich stron, a śnieg leżał jeszcze dość grubą warstwą na ziemi. Żywności nie było wcale, trochę tylko okowity. Tą rozgrzewali powstańcy skrzepłe członki. Ognia nie pozwolił dowódzca rozpalić, z obawy, by nie sprowadzić Moskali.

Pod drzewem na śniegu leżał ksiądz, mężczyzna w sile wieku. Obok niego młodziutki, wątły, biały chłopczyna w czarnej czamarce, w rogatywce i polskich wysokich butach. Mógł mieć lat najwyżej siedmnaście. Trząsł się cały od zimna. Ksiądz napił się okowity i podał chłopczynie:

— Pij bracie, bo zamarzniesz.

Chłopak łyknął, zakaszlał się; łzy mu stanęły w oczach.

— Czy to dzisiaj 24 marca? — zapytał po chwili, drżąc jak w febrze.

— Tak, — odpowiedział ksiądz, przysunął się do niego i okrył swoim płaszczem.

— Boże wielki! — szeptał chłopiec sam do siebie — czyż te ofiary miałyby być daremne? Ta krew co płynie i maże nasze grzechy, ta pokuta narodu na nic? Boże! miałżebyś być nieubłaganym i niemiłosiernym?... O nie... nie!

Ksiądz patrzał na niego z współczuciem, przytulił do siebie, — nie śmiał mu przerywać.

Zwolna mrużyły się powieki chłopczynie — i usnął.

Nad rankiem dały się słyszeć strzały. Najpierw daleko, potem coraz bliższe, bliższe, aż nareszcie na polanie pod laskiem ukazały się moskiewskie kaski.

Rozpoczął się bój na śmierć i życie. Z jednej strony uzbrojone, nakarmione, dobrze odziane i podpite żołdactwo, z drugiej wynędzniali, głodni, źle odziani, jeszcze gorzej uzbrojeni obrońcy wolności. Bohaterowie rozpaczy wystąpili do walki przeciw zwierzęcej przemocy.

Tamtych gnała do walki wściekłość, rozbestwienie, chęć rabunku, żądza krwi — i nahaj; tych gorąca miłość Ojczyzny i wiary, bezprzykładny zapał i poświęcenie bez granic.

Zwarły się szeregi. Ale rezultat walki można było przewidzieć. Nasi bohaterowie walczyli jak lwy; brakło prochu i kul; rzucili się na nieprzyjaciela z kosami, bagnetami, nożami, z czem kto miał. Lecz otoczeni mrowiem żołdactwa, ulegli. Moskali było 2.000, naszych stupięćdziesięciu. Kilkaset trupów moskiewskich gryzło ziemię, Polaków zginęło około pięćdziesięciu, resztę zabrano do niewoli. Mała tylko garstka uszła w lasy.

Sprawiedliwość uległa zwierzęcej przemocy, szczytna wiara w ludzkość uległa bezdusznej dzikości, nad bohaterami, walczącymi o najświętsze prawa narodu, wzięła górę barbarzyńska tłuszcza.

Nie po raz pierwszy, wysilenia najwznioślejszej rozpaczy, nie zdały się na nic

Naszego księdza wzięto do niewoli i popędzono do Zamościa. Co się stało z chłopczyną, nie wiadomo. Widziano go w pierwszych szeregach.

* * *

Kilka lat minęło.

Letnią porą o porannej godzinie szedł rynkiem lwowskim ksiądz, — nasz znajomy.

Po półrocznem więzieniu w Zamościu pozwolono mu wyjechać z granic Królestwa. Udał się do Galicyi, wstąpił do zakonu O. O. Dominikanów i zamieszkał w klasztorze.

Idąc tedy Rynkiem Dominikanin ów spostrzega pannę jakąś, za którą szła służąca z koszykiem. Mimowoli rzucił na nią wzrokiem. Twarz panny nie była mu obcą, lecz nie mógł sobie przypomnieć, gdzie ją już widział. Panna spostrzegłszy księdza, zmięszała się i przyspieszyła kroku; znać go także poznała.

Na próżno ksiądz łamał sobie głowę, kimby ona być mogła.

Nazajutrz otrzymał miejską pocztą list, a w nim fotografię. Przedstawiała młodzieńca w polskim stroju, konfederatce na głowie, z karabinem w ręku.

Ową panną był ten powstaniec.

Owym powstańcem młodym była Wanda — to małe dziewczątko, które dziewięć lat przed powstaniem, zaprowadził był jej dziadek w Krakowie 24 marca na owo miejsce w Rynku, gdzie Kościuszko składał narodowi przysięgę....

Ksiądz w nocy marcowej 1863 roku nie wiedział, że okrywa i ogrzewa swym płaszczem panienkę.

Dotrzymała przysięgi: na wierność narodowi.

Michał Danielak.

wypadku przyjść z pomocą o tyle, aby zamiar dawno powzięty mógł przyjść do skutku i aby młodzież polska na Śląsku austryackim nie była skazaną na wynarodowienie.

Że młodzieży tej pomocnej potrzeba ręki, dowodzą tego następujące szczegóły. podane w ostatnim numerze *Gwiazdki Cieszyńskiej*:

„Zestawienie według narodowości liczby uczniów uczęszczających do szkoły realnej w Cieszynie, jako też stosunek liczebny uczniów obu narodowości w szkołach realnych w innych miastach naszego Śląska, jest najwymowniejszym dowodem tego, jak uzasadnionemi są skargi nasze na brak szkół polskich. Jak wiadomo, znajdują się obecnie na Śląsku austryackim cztery szkoły realne: w Cieszynie, w Bielsku, w Opawie i w Karniowie. Wszystkie te szkoły realne są państwowe i niemieckie, **polskiej lub czeskiej szkoły realnej dotąd na Śląsku nie ma.** Ale otóż ciekawe szczegóły statystyczne. Do szkoły realnej w Cieszynie uczęszczało w roku zeszłym 208 uczniów, w Bielsku 253. w Opawie 287, a w Karnowie zaś 211. W roku zeszłym pobierało więc naukę w szkołach realnych ogółem 959 chłopców. Przed 10 laty, a więc w roku 1880, liczba ta wynosiła 857. To zwiększenie się liczby uczęszczających jest dowodem oczywistym, że szkoły realne cieszą się u nas powodzeniem. Co się tyczy narodowości uczniów, uczęszczających do szkół tych, to największy odsetek uczniów niemieckich liczy szkoła karnowska; było tam bowiem obok 250 uczniów narodowości niemieckiej, tylko 6 uczniów czeskich. U nas w Cieszynie jest na 129 uczniów Niemców 63 Polaków, a w Bielsku na 174 Niemców 71 Polaków. Ogólna liczba dzieci polskich, uczęszczających do niemieckich szkół, wynosi 135. czeskich zaś tylko 40. Ponieważ należy przypuścić, że wielu uczniów pochodzenia słowiańskiego dla obojętności rodziców, lub też nacisku pewnych osób nie dało się zapisać za uczniów polskiej lub czeskiej narodowości, można uważać liczbę wyżej podaną za zbyt niską i nie odpowiadającą rzeczywistości. Wydatki na utrzymanie szkoły realnej w Cieszynie wyniosły w roku zeszłym złr 23.621, na utrzymanie takiejże szkoły w Bielsku 25.022 złr., w Opawie 32 132 złr., a w Karnowie 24.330 złr.

Co się tyczy wyznań uczniów, to żadna ze szkół realnych nie miała charakteru wyłącznie katolickiego. W Cieszynie n. p było 127 katolików, 42 protestantów i 39 żydów, w Bielsku natomiast 103 katolików, 64 protestantów i 86 żydów. Ogółem było 640 katolików, 122 protestantów i 197 żydów. Jeśli zważymy. że każdy żyd podał się przy spisie ludności za Niemca, wynosiłaby ogólna liczba niemieckich uczniów tylko 60 procent, a więc nie wiele nad połowę. Języka polskiego uczono tylko jako przedmiotu nadobowiązkowego. Jednakowoż z własnej woli uczyło się w Cieszynie, gdzie było uczniów polskich 63, a czeskich 14, po polsku 79. W tutejszej realnej szkole uczą owych 79 uczniów po polsku tylko cztery godziny tygodniowo, tymczasem w Opawie, gdzie jest 13 uczniów czeskiej narodowości, uczą po czesku jednę godzinę **dziennie.** Chociaż to drobna okoliczność na pozór, przecież i ona świadczy o tem, że Czechów więcej Niemcy respektują aniżeli nas. Jeszcze większą jednakowoż zauważymy różnicę w traktowaniu obu narodowości słowiańskich przez Niemców, jeśli zestawimy obok siebie Karnów i Bielsk. W Karnowie bowiem uczą po czesku, choć tam jest tylko sześciu uczniów czeskich, cztery godziny tygodniowo, natomiast w Bielsku, gdzie się znajduje 71 uczniów narodowości polskiej, **nie bywa wcale wykładany język polski!** Takie to panują stosunki językowe w naszych szkołach realnych; że stosunki te w innych szkołach wyższych nie są dla nas korzystniejszemi, wiemy o tem dobrze".

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 22 marca.

(*Izba adwokacka w sprawie obchodu 3 maja. — Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa historycznego*).

W sprawie obchodu 3 maja zwołane zgromadzenie Izby adwokackiej lwowskiej odbyło się wczoraj w lokalu Izby pod przewodnictwem dra Jana Czajkowskiego, który na sekretarza powołał dra Ziona. Dr. Małachowski w nader pięknem przemówieniu zdał sprawę z powodów, które skłoniły wydział do przedsięwzięcia kroków w sprawie obchodu stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja; odczytał następnie zakaz policyi zabraniający odbycia posiedzenia. zwołanego przez wydział Izby. i reskrypt ministeryalny. zabraniający Izbie dalszego udziału w tej sprawie; w końcu przedłożył zgromadzeniu sprawozdanie, które wydział wygotował jako odpowiedź na reskrypt ministerstwa. W sprawozdaniu tem wykazuje wydział dowodnie, że Izbie przysługuje prawo brania udziału w obchodzie narodowym.

Następnie przyjęło zgromadzenie jednogłośnie wniosek dra Maxa, opiewający:

„Zgromadzenie solidaryzuje się z osnową sprawozdania, przez wydział do ministerstwa wygotowanego, i wyraża wydziałowi gorące uznanie i podziękowanie za inicyatywę i dotychczasową działalność w sprawie obchodu 3 maja" Również przyjęło zgromadzenie jednomyślnie wniosek dra Sołowija, ażeby orzeczenie dyrekcyi policyi, reskrypt ministerstwa i sprawozdanie wydziału odlitografować i rozdzielić między członków.

W końcu na wniosek dra Lisiewicza uchwalono polecić wydziałowi. by celem zniesienia orzeczenia policyi, poczynił wszelkie możliwe kroki prawne.

Wydział lwowskiej Izby adwokatów wniósł już do namiestnictwa rekurs przeciw zarządzeniu dyrekcyi policyi, zakazującemu zebrania delegatów w dniu 14 marca. W motywach zupełnie słusznie podniesiono, że uczczenie ustawy konstytucyjnej sejmu czteroletniego jest wyrażeniem zdania o tej ustawie w granicach dozwolonych każdemu ustawą zasadniczą. Trybunał państwa w orzeczeniach swych z 19 stycznia 1886 l. 4, z 6 lipca 1886 l. 100. z 19 kwietnia 1887 l. 51 i z 17 października 1887 l. 159 — niemniej też trybunał administracyjny w orzeczeniach z 30 kwietnia 1886 l. 1216 i z 16 listopada 1887 l. 3118 — stwierdziły, że korporacyom i władzom autonomicznym przysługuje prawo swobodnego wypowiadania zdania na równi z obywatelami państwa. Ustawa konstytucyjna z 3 maja 1791 r. te same zupełnie ustanawia zasady polityczne, które są kierującemi zasadami obecnie obowiązujących zasadniczych ustaw austryackich, uczczenie jej jest przeto uznaniem i dla austryackiej konstytucyi.

Słusznie podnosi dalej rekurs, że w myśl § 11 u. k. myśli i zamiary bez przedsięwzięcia czynności nie mogą być karane, to też nie samo zebranie delegatów, ale chyba uchwała ich mogłaby się stać przedmiotem zakazu, gdyby wykraczała przeciw obowiązującym przepisom. Zresztą samo przypuszczenie, że wydział Izby adwokatów mógł inicyować karygodny czyn — jest wprost niedopuszczalnem. Z przytoczonych tych, a tak słusznych powodów, uprasza wydział namiestnictwo o uwzględnienie rekursu.

Towarzystwo historyczne odbyło wczoraj w sobotę nadzwyczajne walne zgromadzenie. Zagaił je wiceprezes Towarzystwa prof. Wojciechowski przemową o zmarłym dożywotnim prezesie, ś. p. Ksawerym Liske, którego śmierć osierociła Towarzystwo. W pierwszem pięcioleciu powstania i rozwoju Towarzystwa i jego organu, *Kwartalnika*, on był duszą wszystkiego. Dziś go nie ma; trzeba go zbiorowemi zastąpić siłami. Stojąc, wysłuchało zgromadzenie tej przemowy.

Potem przystąpiono do wyborów. Prezesem został profesor Tadeusz Wojciechowski, wiceprezesem p. Władysław Łoziński, redaktorem *Kwartalnika* profesor Oswald Balzer, sekretarzem zaś redakcyi p. Aleksander Czołowski.

Po wyborach odczytał prof. Abraham rzecz p. t.: „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce"

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów, 20 marca.

Dzisiejsze posiedzenie delegatów galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło się o godzinie 10½ przed południem przy udziale 56 delegatów, w obecności komisarza rządowego radcy dworu hr. Łosia.

Przewodniczący p. August Gorayski zagaja zgromadzenie i oddaje głos del. Żurowskiemu, jako referentowi dyrekcyi i komisyi rewizyjnej, którym wczoraj powierzono wypracowanie szczegółów co do przystąpienia Bukowiny do towarzystwa.

Del. Żurowski oświadcza w imieniu dyrekcyi i komisyi rewizyjnej, że te na wczoraj odbytem wspólnem posiedzeniu postanowiły przedłożyć zgromadzeniu delegatów wniosek, by przystępujący do Towarzystwa obywatele Bukowiny opłacali od nowozaciągniętej pożyczki 1% od każdej setki. Wskutek tego nastąpić muszą zmiany §§ 16 i 76 przez umieszczenie do nich następujących dodatków: Do § 16. Przystępujący do Towarzystwa obywatele Bukowiny opłacają na rzecz funduszu rezerwowego jednorazowo dodatek 1% od sumy pożyczki przez nich zaciągniętej. Do § 76 dodaje się: „Do funduszu rezerwowego wpływają 1% odsetki, opłacane przez obywateli Bukowiny od sumy nowozaciągniętej pożyczki". Zgromadzenie przyjęło w zasadzie przypuszczenie obywateli Bukowiny do Towarzystwa i przystąpiło do szczegółowej dyskusyi, w której przyjęto najpierw § 1, wskutek czego opiewa on w nowem brzmieniu:

„Galicyjski instytut kredytowy ziemski jest stowarzyszeniem większych właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i z Księstwem Bukowińskiem, w celu dostarczenia kapitałów pod warunkami umiarkowanemi, przez wydawanie pożyczek w listach zastawnych na hipotekę tych dóbr, pod wskazaną w § 12 gwarancyą solidarną wszystkich właścicieli dóbr, którzy do Towarzystwa przystąpili".

Zmieniono także § 2, który opiewać będzie: „Wszystkie dobra ziemskie w tabuli krajowej galicyjskiej, w księgach hipotecznych, istniejących przy c. k. sądach krajowych i obwodowych w Galicyi i na Bukowinie" jako osobne całości tabularne zapisane przyjęte być mogą do towarzystwa. jeżeli Towarzystwo na każdą taką majętność, podług zasad, do oc enienia wartości dóbr przyjętych przynajmniej 500 złr. pożyczyć może".

Przy §. 16 wywiązała się dyskusya żywsza, w któ ej zabierali głos, delegat Stanisław hr. Badeni, Abrahamowicz i Paszkowski. Ostatni z nich sprzeciwiał się wnioskowi dyrekcyi i stawia odrębny wniosek, iżby członkowie, z Bukowiny przystępujący, opłacali tylko dodatek administracyjny aż do odwołania przez ogólne walne zgromadzenie. Za wnioskiem tym przy głosowaniu oświadczył się tylko p. Paszkowski, wskutek czego wniosek ten upadł, a przyjętym został wniosek dyrekcyi co do zmiany §. 16, którą podaliśmy już wyżej.

Proponowane przez dyrekcyę brzmienie §. 89, jest następujące: „Ogólne zgromadzenie Towarzystwa składa się z siedmdziesięciu trzech delegatów, wybranych na lat sześć przez właścicieli dóbr ziemskich, zapisanych w tabuli krajowej galicyjskiej i w księgach hipotecznych, istniejących przy c. k. sądach krajowych i obwodowych w Galicyi i na Bukowinie, z grona tychże właścicieli, stósownie do osobnego, w tej m erze wydanego postanowienia. Z tych 73 delegatów wypada 66 na Galicyę z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a 7 na Bukowinę. Do ważności ogólnego zgromadzenia potrzebna jest obecność 37 delegatów, a jeśli przedmiotem uchwał są zmiany statutów, potrzebną jest obecność 50 delegatów".

Nad tą zmianą wywiązuje się również dyskusya, w której zabierają głos pp. Dzianot, Rettinger, Abrahamowicz. P. Dzianot proponuje, by tylko trzech było delegatów z Bukowiny. Ponieważ zgromadzenie oświadczyło się w głosowaniu za wnioskiem del. Dzianota, przeto i w powyżej przytoczonem brzmieniu §. 89 odnośne cyfry zostały zmienione.

Następnie przyjęto §. 91 w proponowanem przez dyrekcyę brzmieniu: „Rozwiązanie instytutu uchwala także ogólne zgromadzenie. W takim razie muszą być zwołani na zgromadzenie wszyscy właściciele dóbr ziemskich w tabuli krajowej galicyjskiej, w księgach hipotecznych krakowskich i w księgach hipotecznych, istniejących przy c. k. sądach krajowych i obwodowych w Galicyi i na Bukowinie, a to zgromadzenie postanowi, na jaki cel, dla ogółu pożyteczny, fundusz rezerwowy i wszelki inny majątek tegoż instytutu pozostający, po dopełnieniu ciążących na nim zobowiązań obrócone być mają. Do wykonania tych uchwał potrzebne jest zezwolenie Sejmu galicyjskiego i najwyższe potwierdzenie, przyczem Sejm będzie miał staranie, aby wszystkie zobowiązania instytutu były dopełnione".

Przyjęto dalej dodatek do §. 93 następujący: „Dla załatwienia spraw instytutu kredytowego na Bukowinie, mianowany będzie jeden Wydział okręgowy z siedzibą w Czerniowcach z zakresem działania na całe księstwo Bokowińskie".

W końcu przyjęto zmianę §. 2 ordynacyi wyborczej, który opiewać będzie: „Właściciele dóbr ziemskich tabularnych w księstwie Bukowińskiem stanowią jedno ciało wyborcze, wybierają trzech delegatów i tyluż zastępców" i wniosek prezesa p. Dembowskiego, by udzielono dyrekcyi upoważnienia do poczynienia w powyższych §§ zmian stylistycznych, gdyby rząd przy zatwierdzeniu statutów jakich zmian żażądał.

Z kolei przystąpiono do 8 punktu porządku dziennego, którym jest przedłożenie Dyrekcyi w sprawie zmiany regulaminu do oszacowania hipotek. Referent dyrekcyi p. Rozwadowski przedstawia tę sprawę. Uchwalony przez poprzednie zgromadzenie delegatów regulamin szacowania hipotek nie otrzymał najw. sankcyi z powodów formalnych, a głównie dla tego, że wymieniono w nim prawo propinacyi jako integralne części hipoteki, co po wykupnie prawa propinacyi straciło racyę bytu — Dyrekcya przeto proponuje opuszczenie w regulaminie szacowania ustępów, odnoszących się do propinacyi. Prócz tego wnosi Dyrekcya, aby miała prawo wysełać do oszacowania także swego delegata, który przy oszacowaniu dóbr przez komisyę szacunkową Dyrekcyę zastępować będzie. Jeżeli Dyrekcya postanowi wysłać swego delegata, w takim razie zawiadomi o tem przewodniczącego komisyi szacunkowej.

Dwa pierwsze paragrafy regulaminu, niekwestyonowane przez rząd, przyjęto ponownie bez zmiany. Przy §. 3 (o przysługującem Dyrekcyi prawie wysyłania także swego delegata) wywiązuje się żywsza dyskusya. Del. Moysa proponuje, by tylko w takim razie, jeżeli dwóch detaksatorów się nie zgodzi, Dyrekcya mianowała trzeciego. Sprzeciwia się temu, jakoteż wszystkim innym zmianom, z wyjątkiem zmian, proponowanych przez Dyrekcyę — del. Stan. hr. Badeni jakoteż del. Struszkiewicz. Po przemówieniu jeszcze prezesa Dyrekcyi p. Dembowskiego, cofa p. Moysa swój wniosek, poczem zamknięto dyskusyę.

Ostatecznie przyjęto §. 3 w brzmieniu proponowanem przez dyrekcyę, jakoteż następne §§. 4, 5 i 6. Po krótkiej dyskusyi przyjęto również wszystkie dalsze paragrafy regulaminu z niewielkiemi stylistycznemi zmianami.

Z porządku dziennego stawia imieniem dyrekcyi p. Rozwadowski wniosek, w sprawie przystąpienia galic. Towarzystwa kred. ziemsk. do Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Wniosek ten opiewa: Wysokie zgromadzenie raczy upoważnić dyrekcyę, aby imieniem galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przystąpiła do Towarzystwa wzajemnego kredytu, zarejestrowanego stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, z udziałem 300 złr.

Wniosek powyższy przyjęło zgromadzenie jednomyślnie bez dyskusyi.

Następnie przyjęto wniosek del. Paszkowskiego: „Poleca się dyrekcyi, aby imieniem galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, możliwie w porozumieniu z innemi instytucyami kredytowemi galicyjskiemi, wniosła do Koła polskiego w Wiedniu memoryał, z żądaniem o przeprowadzenie w Radzie państwa odpowiadającego słuszności uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy rozdziału licytacyjnej ceny kupna egzekucyjnie sprzedanych nieruchomości, między hipotecznych wierzycieli".

Przy wyborze komisyi rewizyjnej na r. 1892, wybrani zostali pp.: Gorayski (gł. 47), Żurowski (47), Vivien (46), Męciński Adam (43), Żaba (44), Stanisław hr. Badeni (31), Paszkowski (27). Głosujących było 49.

Z kolei przystąpiono do załatwienia petycyj. Referent tej sprawy Stanisław hr. Badeni przedstawia najpierw petycyę urzędników Towarzystwa w sprawie podwyższenia pensyi i przyznania kwinkwenniów. Dyrekcya proponuje, by zgromadzenie delegatów poleciło jej wypracowanie projektu reorganizacyi i ustanowy służbowej, gdyż tylko po takiej reformie możliwem by było załatwienie powyższej petycyi. Podobne stanowisko zajmuje także komisya rewizyjna. Komisya sprzeciwia się także prowizorycznemu dodatkowi do pensyj urzędników na rok 1891, jako przesądzającemu niejako przyszłą reorganizacyę i podwyższenie pensyj. Komisya zgadza się przeto z wnioskiem dyrekcyi. Po krótkiej dyskusyi, jaka się wywiązała między del. dr. Retingerem a referentem, zgromadzenie przyjęło wniosek dyrekcyi. Petycyę p. Feliksa Winnickiego właściciela dóbr Huty Obedyńskiej o odpisanie zalegających rat w kwocie 4800 złr., załatwiono na wniosek komisyi rewizyjnej w ten sposób, że polecono dyrekcyi 3000 złr. odpisać, a resztę rozłożyć na raty.

Na tem zamknięto posiedzenie. Dnia 21 b m. o godz. 10 rano odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia — najpierw o godz. 10 poufne a potem od godz. 11 zwyczajne dla załatwienia pozostających jeszcze spraw.

Lwów, 21 marca.

Dziś o godz. 10½ rozpoczęło się poufne posiedzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sprawie uregulowania pensyi dyrekcyi. Posiedzenie poufne zakończyło się o godz. 11½, poczem uchwalono następujący wniosek del. Wolfartha; „Zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, uznając w zasadzie potrzebę uregulowania pensyj dyrekcyi, poleca komisyi rewizyjnej wypracowanie odpowiedniego projektu i przedłożenie go następnemu walnemu zgromadzeniu."

Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia petycyj.

Po załatwieniu petycyj prywatnej natury obradowano nad petycyą Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego prosi o zwrot straty, poniesionej wskutek niezgłoszenia do zapłaty wylosowanych listów Towarzystwa. Przyjęto wniosek komisyi rewizyjnej, który opiewa:

„Ze względu na cele humanitarne Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, przyznaje mu się wyjątkowo, jako częściowy zwrot straty, poniesionej przez niezgłoszenie do wypłaty wylosowanych listów zastawnych, stanowiących własność Towarzystwa, kwotę 220 złr."

Po załatwieniu wniesionych petycyj, zabiera głos dyr. p. Dembowski. Porusza najpierw sprawę 50-letniego jubileuszu towarzystwa, a następnie składa oświadczenie tej treści: „Gdy dyrekcya żadnego podania o podwyższenie płac nie wnosiła, a wedle dotychczasowej praktyki podobne sprawy, bez odsyłania do komisyi rewizyjnej, na poufnych posiedzeniach delegatów załatwiane były, przeto upraszam, ażeby z dyskusyi nad wnioskiem p. Wolfartha moją osobę zupełnie wyłączono, albowiem przyjmując z wyboru współobywateli urząd w Towarzystwie i spełniając go sumiennie, nie chcę, aby pracę moją ważono na guldeny i centy, a zatem upraszam, aby wniosek p. Wolfartha cofniętym został."

Do powyższego oświadczenia przyłączył się wiceprezes dyrekcyi p. Stanisław Gniewosz, oraz p. Antoni hr. Golejewski w imieniu własnem i reszty członków dyrekcyi.

Wskutek złożonych oświadczeń zarządzono na wniosek del. Bronisława Horodyskiego posiedzenie poufne.

Po kilkunastominutowem posiedzeniu poufnem na wniosek del. Abrahamowicza na posiedzeniu już jawnem przyjęto reasumpcyę uchwały, za co wśród oklasków imieniem dyrekcyi składa prezes p. Dembowski serdeczne podziękowanie. Po tem oświadczeniu uchwaliło zgromadzenie formalne cofnięcie wniosku del. Wolfartha.

W sprawie 50 letniego jubileuszu Towarzystwa na wniosek del. hr. Łubieńskiego, pozostawiono dyrekcyi do ocenienia, czy i jak ma być ten jubileusz obchodzony.

Na tem zamknięto zgromadzenie delegatów galic. Tow. kredytowego ziemskiego o godz. 1¾ popołudniu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Lwów, 21 marca.

Drugie plenarne posiedzenie rozpoczęło się dziś o godz. 10 rano. Na porządku dziennym były sprawozdania komisyi. Obradami kierował prezes hr. Stefan Zamoyski. Referentem komisyi legitymacyjnej był p. Bruch. Zatwierdzono wybory delegatów, dokonane w dwóch oddziałach.

Długą dyskusyę wywołała sprawa zmiany statutu, przedstawiona przez referenta odnośnej komisyi p. Fabiańskiego.

Od maja do sierpnia.

Kartki z pamiętnika nauczyciela.

Przepisała

Marya Waligórska.

6 (Ciąg dalszy).

Chwilę milczeliśmy.

— Zapewne nim mieszkanie się urządzi, powróci pani do domu — odezwałem się pierwszy.

— Ja nie mam domu — odparła z dziwnie wzruszającą prostotą — i dlatego prosiłam, by mi pozwolono zamieszkać tu bezpośrednio po złożeniu egzaminu na nauczycielkę, chociaż posadę urzędowo obejmuję dopiero po wakacyach. Sądzę, że niektórzy włościanie zechcą przez letnie miesiące przysyłać dzieci do nauki za jakiemś małem wynagrodzeniem, tyle tylko. bym żyć mogła, nim pensyę pobierać zacznę.

Pojąłem całą nędzę materyalną tego biednego dziecka. z której się z taką spowiadała otwartością. Przy pożegnaniu przedstawiłem jej się i przyrzekłem być jej usłużnym w tej pierwszej, trudnej chwili. Z domu wysłałem starszą siostrę. Hanusię, z pożywieniem, jakie tylko mieliśmy w chacie: mleko, chleb, ser, masło i kawałek kury pieczonej. specyał dla mnie przez siostry przygotowany. Za Hanusią poszedł parobek z ławką i sianem na posłanie przeznaczonem. Poleciłem Hanusi, by zanocowała w szkole, a ponieważ siostra ze sprytem wywiązywała się zawsze z tego, o co ją prosiłem, wiedziałem, że nauczycielka nie wyjdzie źle na jej towarzystwie.

Dziś rano poszedłem ją odwiedzić. Wybiegła naprzeciw mnie z uśmiechem przyjaznym. Wydała mi się jeszcze młodszą i szczuplejszą niż wczoraj w podróżnem ubraniu. W delikatnych, zmiętych trochę rysach jej twarzy, w ruchach znać było zmęczenie, wyczerpanie sił fizycznych.

— Dziękuję, dziękuję panu serdecznie — powtarzała głosem drżącym; — oboje tacy dobrzy dla mnie jesteście!

— Musiała pani bardzo mało spać tej nocy, na tak lichem posłaniu... Niestety, na wsi...

— O, przeciwnie! spałam doskonale — zawołała, przerywając mi — tembardziej, że w dwóch ostatnich miesiącach bardzo mało sypiałam. Nocami uczyłam się do egzaminu, bo w dzień biegałam za lekcyami.

— Może przejdziemy się trochę? — zapytałem — powinna pani jak najwięcej używać ruchu i świeżego powietrza. — Miałem i to na celu, by nie pozostawać z nią dłużej sam na sam w tem pustem mieszkaniu, coby mogło nasunąć złośliwe o nas myśli. We mnie to biedactwo budzi jedynie współczucie i robi wrażenie dziecka, przedwcześnie skazanego na trudy i niebezpieczeństwa samodzielnego bytu, — ale świat tak jest złośliwy! nawet ten prosty światek wiejski nie jest wolnym od złych języków.

Szliśmy drogą nieznacznie się wznoszącą, po której obu stronach ciągną się łany dojrzewających zbóż. Taka była pogoda bez skwaru, taka woń i spokój w naturze, że nie dziwiłem się, widząc ciemne źrenice biednego dziewczęcia rozszerzone i błyszczące wyrazem zachwytu.

— Czy pan uwierzy, że ja pierwszy raz jestem na wsi? — zawołała nagle. — Ale, mój Boże... ja panu nie powiedziałam jeszcze nic o sobie... — dodała, rumieniąc się lekko. — Nazywam się Leonia Janowska, ojciec mój był urzędnikiem przy magistracie, umarł sześć lat temu, pozostawiając wdowę z trojgiem dzieci. Nigdy nie było u nas dostatków, tem bardziej, że wszyscy byliśmy słabego zdrowia, a lekarz i apteka dużo kosztują — ostatnie słowa wymówiła tonem smutnego doświadczenia. — Po śmierci ojca było jeszcze jako tako, póki żył brat starszy, który zarabiał w magistracie już 30 reńskich miesięcznie, co w połączeniu z małą emeryturą mamy wystarczało na najskromniejsze potrzeby. Ale brata wzięto do wojska, choć wymawiał się wadą serca, na którą w pół roku po wstąpieniu do służby przy forsownym marszu życie zakończył. To była rozpacz podwójna! Matka z płaczu dostała zapalenia oczu i nawet szyciem zarabiać nie mogła, ja zaś byłam na pierwszym kursie w seminaryum i zaledwie jedną lekcyę za trzy reńskie miesięcznie dostałam. Może pan sobie wyobrazić, jakie było nasze życie!.. W rok potem umarła mama... Zostaliśmy na świecie sami jedni, ja, mająca wówczas lat szesnaście i pięcioletni braciszek Staś... Wyrobiłam sobie stypendyum i dodawszy pieniądze za lekcye, utrzymywałam siebie i braciszka...

Przestała mówić i przystanęła. Spostrzegłem dopiero, że oddech jej był przyspieszonym, a na czole i koło ust perliły się krople potu. Widocznie była tak osłabioną, że męczyła ją nawet niedaleka przechadzka. Zaproponowałem, byśmy spoczęli na kopcu granicznym, na co natychmiast przystała.

— Jak mnie jednak wyczerpały te ostatnie tygodnie! — mówiła, — żebym się tylko nie rozchorowała! — dodała z trwogą.

— Niech się pani nie trwoży — odparłem uspokajająco, — wiejskie powietrze wróci pani siły.

— Czy ja tylko znajdę uczniów podczas wakacyj? — zapytała i wielkie ciemne źrenice, rozszerzone jeszcze obawą, utkwiła we mnie badawczo.

— Już o tem pomyślałem. Dziś moje siostrzenice dadzą dobry przykład, a rodzice kilkorga innych dzieci przyrzekli także korzystać ze sposobności, bo dzieci wiejskie przez lato rozbałamucają się bardzo. Niektórzy proszą, by opłatę za naukę składać mogli w naturze, jako to: nabiał, jaja, drób itp. Czy pani na to przystanie?...

— Na wszystko — zawołała z uniesieniem; — mnie chodzi tylko o to, bym żyć miała czem przez czas wakacyj, nim rządową pensyę dostanę. Ach, żebym ja mogła mieć tu przy sobie Stasia; on taki wątły, anemiczny, odżyłby na wsi! — Ostatnie wyrazy miały odcień prośby, głos jej i oczy zdawały się mówić: „jak będziesz chciał, przyślesz mi tyle dzieci wiejskich na naukę, że wyżywię siebie i Stasia."

No, i dokonałem tego, z niemałym trudem, ale przecież rezultat jest zadowalniający. Odprowadziwszy do szkoły pannę Leonię, puściłem się na apostolską wędrówkę po wsi. Wstępowałem do wszystkich zamożniejszych gospodarzy i po użyciu rozmaitych argumentów udało mi się kilku namówić, by posyłali w lecie, za niewielką opłatą, dzieci do szkoły. Dochód z tego i dary w naturze, w których matki chłopki przesadzać się zwykły, jedna nad drugą, uchronią od głodu tych dwoje sierót. Jutro temi końmi, które mię odwiozą do Krakowa, odeszlę Stasia pod opieką mego szwagra, do siostry. Dziwne zadowolenie sprawia mi myśl, że ta para sierót, biednych męczenników wiejskiej nędzy, której sam dosyć zaznałem, oddychać będzie świeżem wiejskiem powietrzem i żywić się niefałszowanym nabiałem.

...Mnie na wsi błogo... Umysł buja swobodniej i płuca lżej oddychają ożywczem powietrzem, ale... serce rwie się do ukochanej... Jutro cię zobaczę znowu Helu moja jedyna!..

Kraków, 23 czerwca.

Jaka ona śliczna!... Jaka świeża i milutka!... W różowej, lekkiej sukience wyglądała dziś jak obłoczek, zrumieniony brzaskiem jutrzenki...

Stasia odszukałem; wcale miły malec, tylko okropnie mizerny. Gdy wspomniałem o wyjeździe do siostry, natychmiast zebrał w węzełek swoją ubożuchną garderobę i: „chodźmy chodźmy panie do Loni," powtarzał, ciągnąc mnie za rękę. Pani, u której panna Leonia zostawiła Stasia, poczciwa jakaś kobiecina, mówiła o niej ze łzami w oczach:

— Takiej drugiej w niebie chyba szukać — rzekła z głębokiem przekonaniem Zabrałem Stasia, kupiłem mu ciastek i wisien na drogę i wsadziłem go na bryczkę szwagra.

— Bądź zdrów zuchu, kłaniaj się siostrze odemnie, bujaj sobie swobodnie po polach i łąkach a mleka pij jak najwięcej.

— Pan także do Loni niech pojedzie — prosił, trzymając mnie za rękę.

Rozśmiałem się. Niczyje żądanie nie mogłoby mnie w tej chwili skłonić do opuszczenia miasta.

(C. d. n.)

Ostatecznie uchwalono następujący wniosek hr. Stanisława Stadnickiego: „Rada nadzorcza uchwali przesłać umotywowany wniosek, odnoszący się do zmiany statutu wszystkim oddziałom z tem, aby one na podstawie uchwał *ad hoc* zwołanych walnych zebrań członków przesłały swą opinię Wydziałowi centralnemu, najpóźniej do końca b. r.“

Wydział centralny na podstawie odnośnych odpowiedzi oddziałów przedstawi na następnem zebraniu rady nadzorczej odpowiednie wnioski.

W ten sposób sprawę zmiany statutów odroczono na rok jeden.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi petycyjnej (referent p. Brüch). Jednorazowe zapomogi udzielono: Feliksowi Sausz-kowi (40 złr.), Ludwice Rajniczowej (15 złr.), Julii Szybalskiej (20 złr.), Gustawie Waldekowej (20 złr.), E. Sokołowskiej (5 złr.), Antoninie Gawlikowskiej (15 złr.), Julii Mordkiewiczowej (20 złr.), Amalii Zawistowskiej (20 złr.), oraz Maryi Strzygowskiej przedłużono na dwa lata zapomogę dla dzieci po 18 złr. rocznie.

Na tem o godz. 2 odroczył przewodniczący posiedzenie do popołudnia godz. 4.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się sprawozdaniem komisyi realnościowej, przedstawionem przez referenta p. Długoszewskiego.

Komisya skonstatowała, że dwie kamienice, będące własnością Towarzystwa, a których budowę prowadził inżynier p. Lewiński, znajdują się w jak najlepszym stanie.

Komisya zatwierdziła rachunki, przedłożone przez p. Lewińskiego, któremu polecono wypłacić jeszcze resztującą kwotę.

Dalsze wnioski komisyi realnościowej przyjęto po krótkiej dyskusyi bez zmiany.

Następnie p. Struszkiewicz referował budżet na r. 1891, oraz sprawozdanie komisyi administracyjnej.

Budżet przyjęto z małemi zmianami.

W końcu przystąpiono do uzupełniającego wyboru 5 członków Wydziału centralnego. Wybrani zostali pp.: Teofil Merunowicz, Władysław Fedorski, hr. Jerzy Borkowski, Piotr Soleski i dr. Żegota Krówczyński.

Na tem zakończono obrady.

Delegatów pożegnał w ciepłych słowach prezes hr. Stafan Zamoyski.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem d. 18 marca 1891:

Nowy rozkład i plan nauki historyi Polski i Rusi w szkołach średnich; przyjąć do wiadomości reskrypt ministra, uwiadamiający, iż cesarz zezwolił na utworzenie we Lwowie piątego niższego gimnazyum, od początku roku szkolnego 1892/93; rozesłać do dyrekcyi szkół średnich wykaz książek aprobowanych, których zapas wystarcza na rok następny, wraz z okólnikiem, wzywającym nauczycieli do pracy nad ulepszeniem podręczników.

Zaliczyć w poczet książek dozwolonych, na klasę III i IV, w c. k. gimnazyach, z językiem wykładowym polskim: „*Schenkla Cwiczenia greckie*“, do języka polskiego zastosowali: Jan Lewicki i Piotr Parylak; przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne c. k. krajowego inspektora szkolnego, dr. Ludomiła Germana, z wizytacyi c. k. gimnazyum w Sanoku, zatwierdzając odnośne wnioski; zamianować dr. Józefa Limbacha, nauczyciela gimnazyum w Jarosławiu, expertem komisyi naukowej krajowej Rady szkolnej do history naturalnej; zamianować Antoniego Lenczowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum św. Anny w miejsce urlopowanego dr. Augusta Sokołowskiego; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Józefa Sidora katechetą obrz. łacińskiego w gimnazyum w Sanoku; ks. Michała Semenowa, katechetą obrz. gr. kat w gimnazyum w Stanisławowie.

Aprobować instrukcyę co do użycia wypisów polskich na trzecim i czwartym roku seminaryów nauczycielskich; zatwierdzić wnioski, odnoszące się do urządzenia szkół izraelickich prywatnych, świeżo założonych i utrzymywanych przez Towarzystwo *Alliance Israelite*.

Polecić do bibliotek szkół ludowych rocznik II gi czasopisma „*Ucsytel*“ wydanego przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne; polecić na premie szkół ludowych dziełko pod tytułem: „Matka“, przez Władysława Bełzę; zatwierdzić wybór ks. Cypryana Jasienickiego i p. Józefa Nanowskiego na reprezentantów Rady powiatowej w Lisku, do tamtejszej rady szkolnej okręgowej.

Zatwierdzić wybór Juliana Maciołowskiego, kierownika IV szkoły pospolitej w Krakowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego, do rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie; pozwolić Prokopowi Traczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Koniuszkach, pow. Rohatyn na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden; przekształcić od dnia 1 września 1891 szkołę etatową w Piwniecznej, powiatu Nowy Sącz, na dwuklasową; i szkołę filialną w Przeroślu, powiatu Nadwórna, na etatową.

Zorganizować począwszy od dnia 1 września 1891, szkoły etatowe w Siedlcu, powiatu Tarnów, tudzież w Staruni i w Żurakach, powiatu Bohorodczany a szkoły filialne w Bodzanowie i Raciborsku, powiatu Wieliczka w Nowoszynach powiatu Rohatyn i w Broszkowicach, powiatu Biała; zorganizować począwszy od dnia 1 września 1892 w Kretowcach powiatu Zbaraż szkołę etatową, a w Hrycowcach powiatu Zbaraż szkołę filialną; w końcu w Mogilnie powiatu Grybów szkołę etatową, począwszy od dnia 1 września 1893 roku.

Zamianować Antoniego Józefa Krajewskiego nauczycielem szkoły etatowej w Podhajczykach; Jana Szymańskiego nauczycielem szkoły etatowej w Słobódce Janowskiej; Ludwika Popowicza nauczycielem szkoły etatowej w Tużyłowie; Piotra Krajkowskiego nauczycielem szkoły etatowej w Dmytrowicach; ks. Franciszka Rosnera stałym katechetą pięcioklasowej szkoły ludowej męskiej w Żywcu; Franciszkę Stachurską nauczycielką szkoły etatowej w Babinie; Maryę Kuntze stałą młodszą nauczycielką pięcioklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Wieliczce; Kaspra Maciąga nauczycielem szkoły etatowej w Mokrzyszowie: Adolfa Wojtanowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Wietrzychowicach; Alojzego Pawła Konopnickiego stałym kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły ludowej w Łopatynie.

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 23 marca.**

Podczas kiedy w Wiedniu toczą się rokowania między reprezentantami wybitniejszych stronnictw parlamentu a rządem, — pozostaje Koło polskie po za sferą gry politycznej, a co do przyszłego jego stanowiska krążą jedynie domysły, na mniej lub więcej realnych spoczywające podstawach. Ostatecznie delegacya polska nie potrzebuje rwać się i uprzedzać sytuacyę: lepiej przeczekać chaotyczny zamęt, — niż rzucaniem się to w jedną, to w drugą stronę, zdradzić brak decyzyi lub zaciągnąć krępujące zobowiązania. My możemy czekać — ale pod warunkiem, że świadomi celów politycznych, nie zawahamy się w razie potrzeby popsuć szyki, ustawione bez nas, gdyby one interesom kraju nie dogadzały. Czy na politykę tak samodzielną zdobędzie się Koło polskie, to trudno przypuścić po tem, cośmy słyszeli z ust kandydatów konserwatywnych w czasie wyborów, jeszcze trudniej uwierzyć po tem, co głoszą ustawiecznie organa większości konserwatywnej, gdy w kombinacyach politycznych wychodzą z założenia, że hr. Taaffe jedynie dać może gwarancyę skutecznej pracy parlamentarnej, że on jedynie ochronić może większość autonomiczną przed zachciankami centralistów.

Równocześnie jednak trzyma się lewicę niemiecką w odwodzie, na nieprzewidziane wypadki. W ostatnim numerze *Czasu* wyraźnie w artykule wstępnym zaznaczono tendencyę, aby lewicy niemieckiej nie zrażać, nie stawiać kwestyi sojuszu z nią na ostrzu miecza, ale też i nie uprawniać jej do zbyt daleko idących kombinacyj. Ostatecznie *Czas* przypuszcza możliwość wprawienia w ruch machiny parlamentarnej na podstawie *uti possidetis*, — co niczem innem nie jest, jak parafrazą tworzenia większości „*von Fall zu Fall*“.

Organ lewicy niemieckiej, *Neue fr. Presse*, zamieszcza korespondencyę ze Lwowa, której autor stwierdza, że „Polacy dotąd wobec żadnej strony nie zaciągnęli zobowiązań. P. Jaworski też wśród istniejących stosunków nie zechce się angażować na własną rękę, gdyż nie uważa się już więcej za prezesa Koła, lecz za zwykłego posła, który najzupełniej nie potrzebuje obarczać się zbyteczną w tym razie odpowiedzialnością“. Za jedyną przeszkodę porozumienia się lewicy z Polakami uważa korespondent do *Neue fr. Presse* hr. Hohenwarta, którego rząd nie radby widzieć wśród stronnictw opozycyi.

Na bieg wypadków, a raczej na grę, jaką w naszych oczach rozwinięto, wywrze wpływ niemały wynik konferencyj, jakie odbyły się w Wiedniu, Pradze i Bernie między nowo wybranymi posłami, — a byłby też czas także pomyśleć i naszym posłom o zebraniu się na naradę, celem określenia swego programu politycznego wpierw, zanim zapadnie decyzya co do stanowiska Koła w Radzie państwa.

Kandydaci ruscy na członków do Izby panów. Przed kilku dniami *Czerwona Ruś* dzisiaj *Diło* domaga się od rządu powołania przynajmniej dwóch Rusinów do Izby panów. O to upominali się Rusini już po kilkakroć i wskazywali na krzywdę, jaka się dzieje Rusinom, którzy — jak pisze *Diło* — są w Austryi jedynym narodem, który w Izbie panów nie ma ani jednego swego przedstawiciela. Metropolita nie wchodzi w rachubę, bo tam należy on tylko z tytułu i dostojeństwa. Inne narody o wiele są szczęśliwsze. Nie mówimy już o Czechach i Polakach, ale nawet narody daleko mniejsze od ruskiego mają w Izbie panów swoich zastępców. Dość wskazać na Rumunów, których w Przedlitawii jest zaledwie $^1/_4$ miliona, ci mają w Izbie panów jednego członka dziedzicznego, a jednego dożywotniego. Słowieńcy, których jest milion, a nie stoją ani ekonomicznie ani pod względem oświaty wyżej od nas, mają dwóch dożywotnich, trzeci Miklosich niedawno umarł. A Rusini od roku 1881 nie mają w Izbie panów ani jednego rzecznika!

Tłomaczenie zaś takie, że hr. Taaffe nie widzi między Rusinami nikogo stosownego, któregoby mógł przedstawić cesarzowi jako kandydata, byłoby tylko dowodem nieznajomości stosunków na Czerwonej Rusi.

Do Izby panów powołuje korona ludzi poważnych, zajmujących albo wydatne stanowisko w społeczeństwie, albo znanych i zasłużonych w nauce. Między Rusinami nie brak ani jednych ani drugich. Możemy nawet takich dwóch mężów wskazać, a mianowicie Włodzimierza Fedorowicza, właściciela dóbr ziemskich, opiekuna przemysłu w kraju i t. d. i dra Ogonowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, autora wielu cennych dzieł naukowych, prezesa Towarzystwa „Proświty“.

My Rusini, trzymilionowy naród, mamy zupełne prawo domagać się równego traktowania z drugiemi narodami, nawet znacznie mniejszemi od nas — dlatego domagamy się, aby przy mających niebawem nastąpić mianowaniach nowych członków do Izby panów ruski naród nie był dalej ignorowany“.

Czerwona Ruś proponuje także dwóch: Federowicza, a w miejsce Ogonowskiego profesora Szaraniewicza.

Ze statystyki parlamentarnej.

W sobotę odbyły się ostatnie wybory z koła najwyżej opodatkowanych w Dalmacyi, gdzie wybrany został kandydat autonomiczny hr. Marino Bonda, a odbędą się jedynie cztery wybory uzupełniające, których na razie można nie uwzględniać. Przyjmując tedy za zasadę, że wybrano ogółem 353 posłów, i że przy wyborach uzupełniających 2 mandaty dostaną Modoczesi, przedstawia się wynik wyborów w następujący sposób:

Niemców liberalnych 109, Niemców narodowców 17, niemieckich klerykałów 29, antisemitów 14, Staroczechów 12, Młodoczechów 37, feudalistów 18, umiarkowanych konserwatystów 8, liberalnych Włochów 11, klerykalnych Włochów 4, Polaków 58 (z Galicyi 56, ze Śląska 1 i z Bukowiny 1), Rumunów 4, Rusinów 8, Kroatów 7, Serb 1, Słowieńców 16.

Z Austro-Węgier.

W sobotę odbyła się w Wiedniu konferencya pewnej liczby posłów z klubu Hohenwarta i dawnego klubu Liechtensteina celem omówienia kwestyi utworzenia stronnictwa. Dziewiętnastu obecnych uchwaliło połączenie klubu Hohenwarta z klubem, który w ubiegłej kadencyi utworzył ks. Liechtenstein. Po tem połączeniu klub Hohenwarta objmowałby wszystkich posłów klerykalnych z krajów alpejskich, Słoweńców dalmatyńskich, Kroatów i Rumunów. Klub Hohenwarta liczył w końcu ubiegłej kadencyi 34, a klub Liechtensteina 16 członków. Na tej podstawie możnaby się spodziewać, że nowy klub Hohenwarta liczyć będzie 50 członków. Przyjaciele polityczni hr. Hohenwarta oddają się jednak nadziei, że klub ich liczyć będzie 70 do 80 członków. Zgromadzeniu wymienionych klubów przewodniczył nie hr. Hohenwart, lecz poseł Fuchs. O obradach wydano następujący komunikat: „Większa liczba posłów konserwatywnych zgromadziła się dziś na konferencyę wstępną. Okazała się zupełna zgodność zapatrywań tak, że należy się spodziewać z pewnością wspólnej akcyi posłów konserwatywnych w Radzie państwa.“

Na uwagę zasługuje głos klerykalnego *Grazer Volksblatt* który okazuje się niechętnym przyjęciu przewodnictwa hr. Hohenwarta i solidaryzuje się pod tym względem z pismem klerykalnem, wychodzącem w Insbrucku. Nadzieje przyjaciół politycznych hr. Hohenwarta, że do jego klubu przystąpią konserwatywni posłowie z czeskiej wielkiej własności i morawscy Staroczesi i że w ten sposób pomnoży się liczba członków klubu do 70 lub 80, są zdaje się zbyt optymistyczne. Zwłaszcza między morawskimi Czechami silniejszą jest tendencya połączenia się z Młodoczechami.

Równocześnie odbyła się w Bernie konferencya wszystkich czeskich posłów z Moraw, należących do Rady państwa, oraz tych posłów sejmowych, którzy należą do komitetu wykonawczego. Przewodniczył poseł Schrom. Przedmiotem obrad było przyszłe stanowisko w Radzie państwa, a poseł Meznik referował o sytuacyi politycznej. Nieobecnymi byli tylko minister Prażak i poseł Weber. Zapatrywania były bardzo podzielone. Szczególnie posłowie włościańscy domagali się połączenia z Młodoczechami. W myśl życzenia posłów Meznika i dra Fanderlika nie powzięto żadnej stanowczej decyzyi i uchwalono wyczekiwać wyjaśnienia się sytuacyi po zebraniu się Rady państwa.

Hr. Taaffe, który przed kilku dniami wyjechał z Wiednia i nie miał wrócić przed świętami zmienił pierwotny projekt i jak donosi telegram, powrócił do Wiednia.

Z Niemiec. Rok bez Bismarka. Sprawa Boettichera i funduszu Welfów.

Nad minionym rokiem w dziejach niemieckich, który przeszedł bez ks Bismarka, rozpisały się wszystkie dzienniki obszernie. Uwagi niektórych dzienników zasługują na powtórzenie, bo nie mają na sobie cechy żadnego uprzedzenia. Do takich dzienników należy między innemi *Berliner Tageblatt*. Pisze on:

„Kiedy przed rokiem mąż, który dłużej niż od 25 lat losy Prus i Niemiec w ten sposób opanował, że już nie sami tylko wolnomyślni posłowie o odnowieniu instytucyi średniowiecznych major-domów wspominali, zdumiał świat nad po dziwu godną odwagą, jaką cesarz Wilhelm II okazał. Książę Bismark potrafił, szczególnie podczas ostatnich dziesięciu lat panowania cesarza Wilhelma I, dokonać tego, że uważano powszechnie osobę jego jako państwu niezbędną. Uważany był za Alfę i Omegę nowego niemieckiego cesarstwa i udało mu się nietylko w kraju, ale i za granicą zjednać sobie niezliczone szeregi wiernych i rozentuzyazmowanych proroków. I cóż się tymczasem stało? Historyczny mąż zniknął z widowni swych czynów i pokój Europy nie został zakłócony. Nikogo prawie nie było, nawet w szeregach kartelowców, ktoby nie odetchnął, jak od ciężkiej zmory uwolniony.

„Uczucie to sięgało nawet aż do rady ministrów. Tylko dwóch ministrów poczuło się do obowiązku polityczne swe losy związać z losami swego opiekuna; tylko dwóch podało się do dymisyi, gdy ks. Bismark zmuszony był abdykować. W ogóle trzeba zaznaczyć, że gdy wiadomość o wypadku z dnia 18 marca 1890 roku po kraju się rozeszła, wielka większość narodu wcale nie była wzburzoną. Zaufanie do młodego monarchy, który pewną dłonią następcę Bismarka wskazał, zaufanie to było dostateczne, aby mieć to przekonanie, że zmiana w rządzie przejdzie bez wszelkich wstrząśnień. Gdyby książę Bismark dzisiaj dostatecznie bezstronnie rozważył rozwój spraw niemieckich od roku bez uprzedzenia, musiałby bezwątpienia przyznać, że nietylko pod wielu względami inaczej, lecz także pod wielu względami lepiej się dzieje“.

Sprawa pomocy, udzielonej teściowi ministra Boetttichera jest dalej omawiana w dziennikach. Niektóre dzienniki twierdzą, że suma pożyczona wzięta była rzeczywiście z funduszów Welfów, którego dochody były wprawdzie oddane do dyskretnej dyspozycyi rządu, ale nie dla wspierania ministrów lub ich krewnych. Chociaż kanclerz Caprivi, a nawet sam cesarz wizytą swoją u Boettichera dali wyraźnie do poznania, iż nie przestali uważać tego ministra za zasługującego na wszelkie zaufanie, mimo to nie można zaprzeczyć, że odkrycie tej sprawy nadwyrężyło stanowisko Boettichera w opinii publicznej. Zarazem wykazało ono, że potrzeba koniecznie uporządkować kwestyę tego funduszu. Jedne dzienniki upominają się o oddanie tego funduszu rodzinie Welfów, inne nie posuwają się tak daleko, ale żądają dokładnego określenia, do czego dochody tego funduszu mają być przeznaczone i zdawania rachunków. *Voss. Ztg* mniema, że parlament zajmie się nietylko rozpatrzeniem się w sprawie Boettichera, — ale i sprawą funduszu.

Wkrótce ma cesarz odwidzić generała Waldersee w Altonie. Niektóre dzienniki wysnuwają z tego wniosek, że przy tej sposobności nastąpi spotkanie się cesarza z Bismarkiem i porozumienie, inne twierdzą stanowczo, że do tego nigdy nie przyjdzie.

Z Francyi. Deroulède. Święto 1 maja.

Deroulede'owi i jego zwolennikom — jak wiadomo — udało się przeszkodzić udziałowi malarzy francuskich w międzynarodowej wystawie w Berlinie — i zorganizować takie demonstracye przeciw cesarzowej Fryderykowej podczas jej pobytu w Paryżu, że te wprawdzie nie ubliżyły jej osobiście, ale podnieciły znacznie szowinizm francuski i dodały otuchy do wywierania wpływu na tok innych spraw wewnętrznych, a nawet polityki zagranicznej. Z grona przyjaciół Deroulède'a wyszły twierdzenia że stanowisko ambasadora francuskiego w Berlinie, p. Herbette, jest zachwiane; nie bez porozumienia się z tem gronem pojawiły się opisy przesadne i zatrważające o stanie w kolonii tonkińskiej i dotycząca interpelacya; to grono zapowiedziało wielką demonstracyę przeciw Ferry'emu, gdy ten w sobotę d. 21 b. m. zapowiedział wielką mowę na uczcie przyjaciół politycznych w Montmartre. Według wyjaśnienia niektórych dzienników Derouiede odsunął się teraz od Boulangera i wyrzekł się jego zagadkowych programów politycznych, ale natomiast zbliżył się do żywiołów socyalistycznych. Całe postępowanie jego dało powód rządowi energicznego i stanowczego Constansa do przypuszczenia, czy rozwiązana „liga patryotyczna,“ której przewodnikiem był Deroulède, mimo zakazu, nie istnieje dalej z dawną organizacyą. To wystarczyło, aby nakazać rewizye domowe u dawnych członków „ligi.“ Z powodu tych rewizyj Deroulède zapowiedział interpelacyę w Izbie i zanosiło się na wielką wrzawę, atoli sam interpelant po rozmowie z ministrem sprawiedliwości Fallières zaniechał swego zamiaru.

Komisya rady miejskiej w Paryżu uchwaliła po dłuższej rozprawie zalecić radzie miejskiej, aby się przyłączyła do zamierzonych demonstracyj w dniu 1 maja przez to, że urzędników i robotników miejskich zwolni na ten dzień od wszelkiej roboty. W Paryżu jest mniemanie, że rada uchwali ten wniosek. W Izbie poselskiej jest również petycya, żądająca podobnej uchwały dla urzędników i robotników państwa, ale bardzo mało jest prawdopodobieństwa, czy Izba na to żądanie zezwoli.

Zwycięstwo gabinetu włoskiego.

Dnia 21 b. m. Izba poselska parlamentu włoskiego zajęta była dalszym ciągiem rozprawy nad budżetem, przedłożonym przez nowy gabinet. Ten nowy budżet jest tak ułożony, że nietylko znikają wszelkie niedobory, ale zostaje nawet mała nadwyżka. W rozprawie brali udział członkowie teraźniejszego gabinetu, dalej dawny minister skarbu Giolitti, prezes dawnego gabinetu Crispi, nareszcie doszło do tego, że prezes teraźniejszego gabinetu Rudini uznał za potrzebne postawić kwestyę zaufania. W obszernej mowie swojej polemizował on z wywodami Crispi'ego, twierdził, że ani nie pochlebia radykałom, ani z nimi nie ma porozumienia, że w ogóle nikomu nie pochlebia, ale też nie ma prawa odrzucać głosów przychylnych, skądkolwiek one pochodzą. Na szydercze zarzuty, miotane na gabinet za jego politykę, względem kościoła, odparł, że gabinet trzyma się wiernie programu wolności, określonemu w zasadniczej ustawie państwa. Następnie dał wyjaśnienia szczegółowe w polityce finansowej i zapewniał, że z 45 mil. oszczędności, które zaprojektowano, przywróci się na pewne równowagę w budżecie na r. 1891/92, zakończył zaś mowę oświadczeniem, że rząd po takiej rozprawie, jaka się odbyła, musi zażądać uchwalenia wyraźnego zaufania. Jeżeli postępowanie gabinetu wydaje się Izbie takiem, iż zasługuje na uznanie, wówczas gabinet zostaje; w przeciwnym razie potrafi spełnić swoją powinność.

Nad kwestyą zaufania głosowano imiennie. Wniosek dotyczący opiewał: Izba, wysłuchawszy wyjaśnień rządu, wyraża ministerstwu swoje zaufanie i przechodzi do porządku dziennego. Wniosek ten został uchwalony 256 głosami przeciw 96. Czterdziestu sześciu posłów wstrzymało się od głosowania. Następnie w głosowaniu tajnem uchwaliła Izba budżet 192 głosami przeciw 32 i odroczyła się do 14 kwietnia.

Kronika.

***Kraków*, 23 marca**

Pojutrze, tj. w wielką środę, przypada dzień Zwiastowania N. Panny Maryi. W dyecezyi krakowskiej, zarówno jak i dyecezyach Królestwa Polskiego dzień ten, jako święto uroczyste, obchodzony będzie dopiero w poniedziałek po przewodniej niedzieli (pierwszej po Wielkiejnocy) a to na mocy synodów prowincyonalnych, zatwierdzonych przez papieży. — W dyecezyi tarnowskiej zaś, oraz we wszystkich innych dyecezyach monarchii austryackiej, święto to, pomimo iż przypada w Wielkim tygodniu, obchodzonem będzie pojutrze w środę.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 5 po południu. Na posiedzeniu dziennem oprócz dalszego ciągu obrad w sprawie budżetu, zamieszczono wnioski komisyi teatralnej, co do zatwierdzenia ofert na budowę gmachu nowego teatru w Krakowie.

† **Ks. Waleryan Serwatowski**, dziekan i proboszcz kolegialny Wszystkich Świętych w Krakowie, kanonik honorowy lubelski, zmarł wczoraj w 81 roku życia. Zmarły w sędziwym wieku kapłan, należał jeszcze przed lat dziesiątkiem do najwybitniejszych przedstawicieli swojego stanu w naszym gronie, a zarówno niepospolitą wiedzą, jak pracowitością i przymiotami charakteru zdobywał sobie powszechny szacunek. W 24 roku życia wyświęcony na kapłana, przeznaczony został do Czerniowiec na wikaryusza i tam już ogłosił drukiem parę dzieł o kościele grecko-unickim. Później powołanym został na profesora do seminaryum duchownego w Tarnowie. W bolesnej pamięci 1846 roku, wierny obowiązkom kapłana-patryoty, wystąpił przeciw podmówionym do rzezi wieśniakom, nawołując ich do opamiętania. Za ten postępek został uwięziony i po przetrzymaniu przeszło rok w więzieniu odesłany do Linzu. Czas jakiś przebywał w Poznańskiem u rodziny Chłapowskich, poczem pozwolono mu powrócić do objęcia obowiązków katechety i wikarego w Nowym Sączu. Tu w 1848 roku po raz drugi uwięziono go i odstawiono do więzienia na Zamku w Krakowie. Po wypuszczeniu na wolność pozostał w naszem mieście i w 1864 roku otrzymał probostwo u WW. Świętych. Przez czas dłuższy pełnił obowiązki sekretarza krakowskiego Towarzystwa naukowego, a ustąpił po utworzeniu z tej instytucyi Akademii umiejętności, której został członkiem nadzwyczajnym. Zmarły kapłan był także przez czas dłuższy wiceprezesem sądu biskupiego dla spraw małżeńskich, oraz cenzorem ksiąg treści religijnej; należał do licznych Towarzystw dobroczynnych. — Pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa obchodził w 1884 roku. Ważniejsze prace swoje ogłaszał drukiem osobno, a pisywał nadto do licznych czasopism artykuły fachowe.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w środę. Zwłoki o godzinie 9 rano przeniesione zostaną do kościoła WW. Świętych, a po nabożeństwie na cmentarz krakowski.

† **Władysław Gołęmberski**, dziennikarz, zmarł onegdaj we Lwowie. *Gazeta Narodowa*, której zmarły w ostatnich czasach był współredaktorem, podaje następujące szczegóły z jego życia: S. p. Władysław urodził się w r. 1834 pod Płockiem, gdzie rodzice jego posiadali obszerną własność ziemską. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim, a następnie w Płocku i w Warszawie. Na uniwersytet uczęszczał w Moskwie i Dorpacie, poczem wbrew woli rodziców uzyskał posadę profesora matematyki w gimnazyum warszawskiem, po upływie jednak pół roku musiał z nakazu władzy ustąpić z zajmowanej posady. Gołęmberski osiadł wówczas na wsi. Nadszedł r. 1861 i następne — Gołęmberski rzucił się w wir rozpoczętej akcyi, został z ramienia rządu narodowego komisarzem na okręg krakowski. Przez cały ciąg powstania rozwijał niezwykle czynną działalność, a po skończeniu tegoż, gdy nie mógł pozostać ani w Królestwie, ani w Galicyi, przypadł mu w udziale los tułaczy. Poszedł na emigracyę. Zrazu podążył do Paryża, potem do Szwajcaryi. Tęsknota atoli za ojczyzną i chęć pracowania dla niej na własnej ziemi, sprowadziły go do naszej dzielnicy. Wkrótce atoli, jako niepoddany austryacki, dostał od rządu nakaz opuszczenia Galicyi. Pojechał do sąsiednich Węgier. Jako sekretarz prezydenta ministrów, hr. Andrassego, utrzymywał zarówno z nim bardzo bliskie stosunki, jak i z innymi mężami politycznymi i dziennikarstwem węgierskiem. W owym czasie był także członkiem redakcyi *Egyetertesa* i korespondentem *Gaz. Narodowej*.

Uzyskawszy obywatelstwo węgierskie, powrócił do Galicyi i przed wojną rosyjsko-turecką założył we Lwowie dziennik *Ojczyzna*. Po upadku tego pisma przeniósł się do Wiednia, skąd pisywał dalej korespondencye do *Gazety Narodowej* oraz do *Czasu*.

Błędnemi są zamieszczone w niektórych dziennikach lwowskich wiadomości, jakoby ś. p. Gołęmberski należał kiedykolwiek do grona współpracowników naszego pisma. Przed laty dziewięciu pracował on w Krakowie w nieistniejącej już *Gazecie Krakowskiej*. Ś. p. Gołęmberski pisywał wiele artykułów treści politycznej; z prac, wydanych osobno, znaną jest broszura o życiu i polityce hr. Andrassego. — Pokój jego pamięci!

Dziesiątą rocznicę swego założenia obchodziło wczoraj Koło literacko-artystyczne ucztą składkową, która zgromadziła w salonach Koła kilkudziesięciu członków tego Stowarzyszenia. — Pierwszy toast wzniósł długoletni prezes p. Juliusz Kossak, podnosząc w krótkiem przemówieniu znaczenie rocznicy i pijąc na pomyślny rozwój Koła. Po nim zabrał głos pułkownik Miłkowski i w dowcipnych rymach wygłosił toast na cześć prezesa Kossaka, który od chwili założenia Koła godność przewodniczącego w niem piastuje. Po tem, z entuzyazmem przez zgromadzonych przyjętem zdrowiu, przemawiali kolejno pp.: poseł dr. Sokołowski, dyr. Zathey, p. Chwalibogowski, dr. Bandrowski, adw. dr. Smolarski, naczelnik Mrazek, a przemówienia te dotyczyły głównie stosunków wewnętrznych Koła i wzajemnego stosunku członków Koła do siebie i do Stowarzyszenia. Pito dalej zdrowie p. Ziemięckiego, jako jednego z inicyatorów założenia Koła, prof. Loefflera, jednego z najdawniejszych jego członków, pułkownika Miłkowskiego, naczelnika Mrazka, przedstawicieli prasy literatów i artystów, p. Wojciecha Kossaka, prof. Gadomskiego, wydziału Koła i zakończono staropolskiem „kochajmy się“. Po skończonej uczcie towarzystwo, podzielone na grupy, zabawiało się pogawędką, którą urozmaicił p. Bartoszewicz odczytaniem kilkudziesięciu pełnych humoru, a wielce charakterystycznych utworów poetyckich Wacława Potockiego (autora „Wojny chocimskiej) z nader rzadkiego wydania.

W Sukiennicach wczoraj od rana do godz. 9½ wieczorem roiły się prawie nieustannie tłumy widzów, zaciekawionych wystawą obrazów, przeznaczonych do działu polskiego na wystawie berlińskiej. Główną atrakcyę stanowiły oczywiście czarujące obrazy Stachiewicza, przedstawiające podziemia Wieliczki, których efektowne wrażenie potęgowało jeszcze nader misterne oświetlenie. Dziś i przez cały wielki tydzień, z powodu odejścia obrazów i rzeźb do Berlina, wystawa tak w dzień jak i wieczorem będzie zamkniętą. W wielki poniedziałek natomiast sale Towarzystwa sztuk pięknych będą wyjątkowo zamiast w niedzielę, oświetlone wieczorem elektrycznie.

Ewidencya katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi katastru, urzędnik pomiarów, starszy geometra ewidencyjny p. Romański, obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie ulica Kanonicza w dniach 1, 2 i 3 kwietnia 1891 r. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów.

(nit) **Z teatru.** W sobotę na dochód p. Wolskiej wznowiono wesołą komedyę Jana Aleksandra Fredry, syna, p. t. „Mentor“. Utwór ten nie należy do lepszych, jakie wyszły z pod pióra tego bądź co bądź utalentowanego komedyopisarza; mimo licznych jednak usterek, jako to szkicowego jedynie traktowania zarysowanych figur i nie dość misternie powikłanej intrygi, „Mentor“ bawił zawsze i bawić będzie publiczność naszą więcej od wielu fars i komedyj, importowanych z zagranicy, choć i tu humor i dowcip nie są zbyt wybredne i nie zupełnie zadość czynią wykwintniejszym wymaganiom. Sukces zupełny jednak może osiągnąć ta sztuka tylko przy bardzo poprawnem wykonaniu ze strony artystów, sobotnie zaś przedstawienie wlokło się nieco leniwie, co naturalnie wpłynęło i na osłabienie komicznych efektów. Bez zarzutu grały jedynie panie Wolska i Wojnowska, których kreacye były istotnie typowemi. Z werwą i niezwykłym humorem grał

też p. Sobiesław. Beneficyantkę powitała publiczność bardzo serdecznie, darząc ją hojnie kwiatami, na co p. Wolska zupełnie zasłużyła swą długoletnią i wielce sumienną pracą na scenie naszej.

Jutro we wtorek na ostatnie przedstawienie przed świętami zapowiedzianym jest „Teść".

Zmarli. Zofia Radek, córka ś. p. dra Jana Radka, lekarza powiatowego w Sanoku i Zofii z Geislerów, zmarła dn. 21 bm. w 10 wiośnie życia.

Konfiskata. *Trybuny* lwowskiej numer 12 skonfiskowała prokuratorya lwowska za artykuł p. t. „Homilia o prawach konstytucyjnych."

Narada w sprawie budowy gmachu Banku krajowego. Dziś we Lwowie, w sali obrad Wydziału krajowego, odbyła się narada w sprawie budowy gmachu dla Banku krajowego. W naradzie tej pod przewodnictwem marszałka ks. Sanguszki wzięli udział członkowie Wydziału krajowego: A. Chamiec i Edward Jędrzejowicz; dyrektorowie Banku krajowego: dr. Zgórski i dr. Domaszewski; oraz architekci: Juliusz Hochberger i Julian Cybulski.

Z Przemyśla donosi miejscowa *Gazeta:* Wieże kościoła pojezuickiego rozpoczęto już burzyć. Jak nas zapewniają znawcy, wiązanie dachowe i mury są tak silne, że nie groziły żadnem niebezpieczeństwem. Weinreb, blacharz, zrobił świetny interes, gdyż blachy miedziane, pokrywające kopuły, są z najprzedniejszej miedzi i przedstawiają znaczną wartość. Robotnicy żydzi zabrali sobie kilka obrazów świętych, znalezionych pod kopułą „na pamiątkę". Ponieważ w baniach pod krzyżami wieżowemi znajdują się niezawodnie dokumenta fundacyjne i stare monety, które Weinreb znowu gotów wziąć sobie „na pamiątkę", przeto gdy w kraju istnieje podobno jakaś komisya dla konserwacyi zabytków starożytności, możeby też ona zechciała wandalizmowi, z jakim się postępuje przy rozbieraniu wież kościoła pojezuickiego, położyć ostatecznie tamę.

Niemczyzna. Nadesłano nam kopertę z następującym drukowanym napisem firmowym: *Verwaltung der Dampf und Wasser-Mühle des Grafen L. Wodsicki & Comp. Rzessow.* Pismo w tej kopercie wysłane było do adresata w jednem z miast Galicyi mieszkającego i adresowane również po niemiecku.

Konkursy artystyczne. Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie zawiadamia, iż w styczniu przyszłego roku odbędzie się konkurs malarski, na który kwalifikują się obrazy olejne, akwarele, miniatury, pastele, kartony i rysunki, wykonane w ciągu ostatnich trzech lat. Za dzieła, mające istotną wartość artystyczną, komitet na powyższy konkurs przeznaczył trzy pieniężne nagrody: rubli 600, 300 i 200.

Nadto dla pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich komitet ogłasza konkurs imienia Józefa Kuryerowa z nagrodą pieniężną w kwocie 360 rubli za obraz olejny lub rzeźbę, osnute na temacie swojskim. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 19 marca roku przyszłego.

Wygnani. Departament policyi państwowej w Petersburgu podaje listę 54 poddanych zagranicznych, którym pobyt w granicach carstwa i Królestwa Polskiego został raz na zawsze wzbroniony. W liczbie tej znajduje się 17 poddanych pruskich, 17 austryackich, 11 perskich, 4 tureckich, 2 greckich, 2 rumuńskich i 1 serbski, a między innymi są: Jan Pawłowski, Antoni Lisowski, Stanisław Sowiński, Józef Chrzanowski, Walter Łęski, Jan Moździerz, ks. Edmund Czosnokiewicz i ks. Norbert Szukanowski.

Z Petersburga donoszą, że adjutant przyboczny cara, kapitan artyleryi Kaufmann odebrał sobie życie. Petersburski korespondent paryskiego *XIX Siècle* podaje o tym wypadku następujące szczegóły. Na jednym z balów dworskich został Kaufmann przez jednego z członków rodziny carskiej podczas sprzeczki obrażony. Następnego dnia udał się on do generalnego adjutanta, Richtera, i zawiadomił go o doznanej zniewadze. Richter jednak objaśnił Kaufmanna, że nie może żądać zadośćuczynienia od tak wysoko położonej osoby, wskutek czego Kaufmann udał się do swego pomieszkania i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. W pozostałych papierach znaleziono list, w którym podaje za powód samobójstwa niemożność otrzymania satysfakcyi. Pogrzeb Kaufmanna odbył się z honorami wojskowemi, gdyż lekarz przyboczny, Oppenheim stwierdził, że samobójstwo popełnione zostało w chwili, w której człowiek za swe czyny nie może brać odpowiedzialności.

Wystawa powszechna w Chicago. Komitet mającej się odbyć w r. 1892 wystawy chicagoskiej rozporządza już w chwili obecnej pokaźną sumą 66 milionów dolarów. Plac wystawy ma być cztery razy większy, niż miejsce, jakie zajmowała wystawa paryska. Yankesi, pozazdrościwszy wieży Eiffel stolicy cywilizowanego świata, pragną też wznieść coś kolosalniejszego jeszcze. Projektowana wieża Babel ma mieć 1100 stóp wysokości, koszta jej obliczono na dwa miliony dolarów. Będzie ona miała trzy piętra: pierwsze na wysokości 200, drugie 400, trzecie na 1000 stóp po nad ziemią. Na każdem piętrze będą restauracye, na szczycie wieży powiewać ma na olbrzymim drzewcu flaga Stanów Zjednoczonych. Platformy pomieszczą ogółem 80.000 osób. Wznoszenie się i spuszczanie z wieży dokonywane będzie przy pomocy wind, funkcyonujących z szybkością 700 stóp na minutę i mogących przywieźć 16.000 osób na godzinę.

Katastrofa na morzu. Jak wiadomo z depesz, rozbił się niedawno na morzu Czarnem wskutek burzy parowiec „W. książę Konstanty". O katastrofie tej pisze jeden z rozbitków do *Odesk. Wiestnika*: „Chwila, w której statek wpadł na skałę, była okropną. Znalazłszy się na pokładzie, spostrzegłem przed sobą ogromną skałę i domyśliłem się od razu, co zaszło. Zaraz też dała się słyszeć komenda „przywdziewać pasy korkowe." Zbiegłem do kajuty, schwyciłem pas i paltot i znalazłem się znowu na pokładzie. Tu panował ścisk nie do opisania, płacz matek i dzieci, a fala za falą wpadały na statek z taką gwałtownością, że możnaby myśleć, iż rozbiją statek na drzazgi. Położenie podróżnych było okropnem. Przypomniawszy sobie, iż w kajucie zostawiłem bardzo potrzebne rzeczy i papiery, zbiegłem do niej, ale w tej chwili statek otrzymał tak silne uderzenie, że bojąc się zmiażdżenia, wyskoczyłem z kajuty, w którą też woda wpadła w jednej chwili. Na pokładzie podróżni byli w rozpaczy. Ścisk, płacz, krzyk, mięszały się, a raczej walczyły o lepsze z hukiem fal wzburzonych. Zaczęto spuszczać łodzie, ale nie przyszło to z łatwością i dopiero po upływie godziny znalazły się one na morzu. Moralny mój stan opisać się nie da, a nie podobna też było rzucić się wpław i myślałem z niewypowiedzianem smutkiem, że za jaki kwadrans morze pochłonie mnie wraz z innymi. Ale Bóg ustrzegł; znaleźliśmy się na stałym lądzie. Skały, kamienie, zimno, oczekiwanie do 10 z rana, no — ale ląd stały, bezpieczny. Majtkowie zachowali się jak najgorzej. Nie umieli wcale wziąć się do pracy, ale bufet rozbili bardzo szybko i popili się fatalnie. Gdyby katastrofa zdarzyła się o jakie 20 sążni dalej od brzegu, zginęlibyśmy wszyscy tak samo, jak straciliśmy wszystkie nasze rzeczy."

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował dra Jana Myślińskiego z Krakowa, notaryuszem w Żabnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Franciszka Roznera, wikaryusza obrz. łac. w Kętach, stałym nauczycielem religii obrządku łacin. w szkole etatowej 5-klasowej męskiej w Żywcu.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 24 marca: Po raz piąty „Teść", komedya w 3 aktach pp. Ruszkowskiego i Abrahamowicza.

Ostatnie przedstawienie przed świętami.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Nakładem „Macierzy polskiej"** (Lwów, gmach sejmowy) wyszła książeczka pod tytułem „O konstytucyi 3 maja"; napisana przez dra Lud. Finkla, docenta historyi w uniwersytecie lwowskim, z portretami króla, Kołłątaja, Potockiego Ig., Małachowskiego St. i Dekerta i ryciną: Zaprzysiężenie konstytucyi przez króla według współczesnych oryginałów. Cena tej książeczki, objętości przeszło 100 stronic druku, wynosi 20 ct.

— **Na wystawie** prac kobiet malarek i rzeźbiarek w Paryżu znajdują się i należą do najlepszych cztery prace panny Bilińskiej: portret olejny, dwie małe prace i dwa pastele. Z tych jeden większy p. n. „Dziewczyna przy oknie" odznacza się siłą kolorytu. Drugi mniejszych rozmiarów p. n. „Żałoba", pełen jest uczucia.

W dziale rzeźby jedną z najlepszych, jeśli nie najlepszą rzeczą, jest medalion w brązie, roboty panny T. Certowicz. Przedstawia on portret kobiecy w profilu, a zwraca powszechną uwagę nadzwyczaj subtelnem modelowaniem. Pani N. Andriolli płaskorzeźba „Przybycie wiosny", dwa portrety, biust i medalion i posążek, przedstawiający „Lirnika", świadczą o wytrwałych studyach, a razem o talencie i postępach naszej artystki.

— (*nit.*) **Dr. Pollak**: Podręcznik leczniczy dla leczenia domowego. Warszawa, 1890.

Nie potrzebujemy chyba zwracać uwagi czytelników na wielką doniosłość i ważne usługi, jakie dobrze napisana, popularna książka lekarska oddaje po wsiach, probostwach, stacyach kolejowych i tym podobnych miejscowościach, gdzie brak doraźnej pomocy lekarskiej lub wielkie koszta połączone z pozyskaniem tejże, narażają tyle ofiar na kalectwo lub śmierć. Nie od rzeczy więc będzie zwrócić uwagę na podręcznik lekarski dra Pollaka, który zaleca się przystępnością i jasnym układem, tak że każdy może na podstawie tegoż zoryentować się w danym wypadku choroby i w zastosowaniu odpowiednich środków, zwłaszcza że autor podaje po większej części środki nieskomplikowane, jakie w każdym domu wiejskim na wszelki wypadek znajdować się powinny.

Znajdujemy tu też cały szereg przepisów hygienicznych i antyseptycznych.

Nie mogąc się wdawać w specyalną ocenę powyższego dziełka, pozwalamy sobie jednak zrobić jeden zarzut dr Pollakowi, iż poświęcając tak obszerny rozdział różnym rodzajom otrucia, które bądź co bądź należy do wypadków rzadkich, traktuje bardzo lekko i pobieżnie wszelkie stłuczenia, pobicia i t. zw. poderwania, do kategoryi których, jak wiadomo, odnosi się większa część chorób wiejskich.

Mimo tego jednak niedostatku, musimy powyższy podręcznik polecić jak najgoręcej szerokim warstwom naszego społeczeństwa, zwłaszcza że niska cena tegoż ułatwia wszystkim jego nabycie.

— **Sensacyjną broszurę**, noszącą tytuł: „Socyalistyczne dzieła cesarza Wilhelma II, czyli sposób uciskania i prześladowania robotników", konfiskują obecnie z rozkazu prezydenta policyi w Berlinie. Autorstwo broszury tej przypisują sekretarzowi prywatnemu ks. Bismarka p. Lotharowi Bücher, który jakoby miał napisać ją z namowy i według szkicu samego księcia.

— **Sztuki Ibsena** nie mają zbytniego powodzenia po za obrębem Niemiec. W Rzymie upadła po pierwszem przedstawieniu „Nora", pomimo świetnej gry aktorów; w Londynie zaś wystawione w teatrze niezależnym, utworzonym przez dramaturga holenderskiego Grein'a, „Duchy", wywołały istną burzę w prasie, która twierdzi, iż rząd powinien był zabronić odegrania tej sztuki. Sprawa ta stanie się prawdopodobnie przedmiotem obrad w parlamencie.

— **Premiery paryskie.** Teatry paryskie nie próżnują w obecnym sezonie i zasypują przepełniającą je zawsze publiczność nowościami najrozmaitszej treści i wartości. I tak tydzień ubiegły przyniósł aż pięć nowych sztuk, z których dwie doznały wielkiego powodzenia i mają wszelkie szanse utrzymania się długo na scenie.

Pierwszą z nich odegrano w Odeonie: jest to komedya w czterech aktach Alberta Delpit pod tyt. „*Passionnement*", przerobiona przez samego autora z dawniej już napisanej powieści. Przeróbka wypadła, jak to zwykle bywa, gorzej od swego pierwowzoru, gdyż główna postać kokietki i intrygantki, pięknej pani Maud Vivien, tak świetnie nakreślona w romansie, tu wydaje się nieco bladą i zamiast prowadzić intrygę, pozwala, by wszystko działo się po za jej plecyma. Przytem autor za dużo czasu i miejsca, bo aż trzy akty, poświęcił ekspozycyi sztuki, nawiązując w czwartym dopiero właściwą nić dramatu, jego punkt kulminacyjny i zakończenie. Stanowi to pewną nieproporcyonalność, pomimo której jednak sztuka budzi żywe zainteresowanie, a w kilku prześlicznych scenach lirycznych szczery nawet zachwyt.

Druga ze sztuk wspomnianych, pióra znakomitego powieściopisarza Guy de Maupassant, acz nie jest arcydziełem, za jakie pewna część prasy ją okrzyczała, zdaje się jednak zapowiadać, że świetny ten pisarz i w dziedzinie dramatu (którego po raz pierwszy próbuje) okaże się mistrzem i znajdzie zapewne dla siebie szeroko otwarte podwoje wszystkich teatrów. Dramat jego nosi tytuł „*Musotte*", odegranym zaś został na deskach Théatre libre, którego też hasłom w zupełności hołduje. — Realizm, treściwość i pewien telegraficzny niemal pośpiech w biegu akcyi, znamionują przeważnie u twory, grywane w tak zwanym Wolnym teatrze. „*Musotte*" posiada wszystkie te cechy, ale okraszone i podniesione niepospolitym talentem autora.

Sztuka składa się z trzech krótkich aktów, a raczej trzech scen, trzech momentów, wyjętych z życia z fotograficzną niemal wiernością, które dla tego może tak silnie wstrząsają nerwami widza. Oto treść, która się da ująć w kilka słów:

Jan Mertial wraca po ślubie do przygotowanego dla młodziutkiej żony gniazdka, tu jednak zastaje list, który może fatalnie wpłynąć na całą jego przyszłość. Ostatnia jego kochanka Musotte przed kilku godzinami powiła syna, który jest jego dziecięciem; młoda kobieta jest umierająca, jak o tem donosi piszący ten list doktór, i pragnie zobaczyć Jana raz jeszcze przed śmiercią.

W akcie drugim widzimy Musottę leżącą na ottomanie, kołyska stoi tuż obok: żegna się z Janem, błagając, by zaopiekował się dziecięciem i skłonił żonę swoją do zastąpienia mu matki. Jan przyrzeka, a chora umiera. Scena ta robi tak przejmujące wrażenie, że cała sala płacze. Łzy, szczere, bujne łzy w oczach Paryżan, to fakt niezwykły i tryumf dla tego, który je wywołać zdołał.

Akt trzeci zawiera śliczną scenę pomiędzy mężem a młodą żoną, która z początku oburzona, zdziwiona tym brutalnym, z dziewiczych marzeń ją budzącym faktem, daje się przekonać jednak płomiennej wymowie swego męża, który, jak twierdzi, ją jednę kochał prawdziwie, i przyjmuje maleństwo obiecując zastąpić mu matkę.

Teatr Variétés zabawia ludek wesołą, tak zw. „bombą" sceniczną w siedmiu odsłonach pod tyt. „*Paris port de mer*". Jest to sztuka efektowna, ruchliwa i czysto miejscowa, złożyli się na nią dwaj autorowie pp. Blondeau i Monréal. Najzabawniejszym jest ustęp, gdy mer w swej tradycyonalnej szarfie, pragnąc dodać ślubowi cywilnemu uroczystości, jaka towarzyszy tylko ślubom kościelnym, śpiewa patetycznie paragrafy kodeksu.

Prócz tego Vandeville daje na każde poranne przedstawienie zabawną komedyę nieco przestarzałego stylu „*Les Domestiques*". Rénaissance usiłuje utrzymać na scenie idyotyczną operetkę „*La petite poucette*", wystawioną jedynie dla dogodzenia ulubionej w danym momencie aktorce Mily-Meyer, nowo zaś otworzony Théatre Moderne inaugurował swe otwarcie komedyą w trzech aktach „*L'union libre*", w której młody autor p. Champvert ogromne pokładał nadzieje, a która przeszła zupełnie bez wrażenia.

Jak na jeden tydzień, jest to chyba repertoar bardzo obfity.

— **Nowa opera Masseneta.** W dniu 16 marca na scenie Wielkiej Opery w Paryżu przedstawiono nową wielką operę Masseneta pod tytułem „*Le Mage*". Przedstawienie to budziło z rozmaitych powodów niezmierne zainteresowanie w całem mieście, opowiadano naprzód już cuda o wspaniałości, z jaką nowa opera wystawioną zostanie, tembardziej że dyrekcya Opery, której koncesya na teatr kończy się już w tym sezonie, pragnęła wkraść się w łaski publiczności, by przy przedsiębiorstwie módz się nadal utrzymać.

Nowy utwór Masseneta, osnuty na tle dziejów starożytnej Persyi, przedstawia pole do użycia przepysznej sceneryi, gdyż libretto pióra Jana Richepin obfituje w sceny zbiorowe, pełne wspaniałości lub grozy, jako to: bitwy, pochody tryumfalne, uczty i t. p. Muzyka ma być pierwszorzędnej wartości, zwłaszcza pod względem instrumentacyjnym, gdyż chóry i orkiestra odgrywają tu główną rolę. Publiczność oklaskiwała gorąco Magów, ale przepyszne *mise en scène* tak pochłaniało jej uwagę, że wartość i piękność muzyki zeszła na plan drugi. Zobaczymy, co o niej powie poważna krytyka.

Dział ekonomiczny.

Galicyjsko północno-niemiecki ruch zbożowy. Pod nazwą niemiecką: *Galizisch-Norddeutscher Getreideverkehr,* istnieje dla przewozu zboża z Galicyi w kierunku Wrocławia itd. osobna taryfa, w której od dnia 1 kwiet. r. b. zajdą różne zmiany i uzupełnienia. Jedną z najważniejszych zmian jest przedłużenie czasu reekspedycyi dla transportów zboża, zgromadzonych w krajowych spichlerzach publicznych w Krakowie i we Lwowie. Szczegóły zawarte są w dwu dodatkach IV do zeszytów 1-go i 2-go, tudzież w dodatku III do zeszytu 3-go rzeczonej taryfy Egzemplarzy dodatków tych nabyć można na stacyach wszystkich galicyjskich dróg żelaznych.

G. L.

Polskie koszyczki w Londynie. Profesor Exner, ogłaszając w *Wiener Abendpost* spostrzeżenia swe o wielkich magazynach kupieckich w rodzaju paryskich *Printemps*, *Au bon marché* i t. p., powiada, że w londyńskiem *Universal Provider* Williama Whiteleya, zakładzie przewyższającym paryskie, równie co do rozmiarów, jak co do jakości towarów, przez długi czas napróżno szukał towarów pochodzenia austryackiego, aż nakoniec ku największemu zdumieniu swemu znalazł koszyczki i plecionki z sitowia wyrobu domowego, pochodzące z warstatów, założonych przez księżnę Jerzową Czartoryską w Wiązownicy pod Jarosławiem. Znalazł także nieco towarów czeskich, ale nie dostrzegł żadnego z wyrobów specyficznie wiedeńskich. *G. L.*

Zaraza pyskowa i racicowa. Namiestnictwo galic. zabroniło z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej w Tuchowie w powiecie tarnowskim aż do odwołania, ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacyi kolei państwowej w Tuchowie.

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 23 marca. Hr. Taaffe powrócił wczoraj po południu ze Śląska.

Abbazia, 23 marca. Przybył tutaj arcyksiążę Karol Ludwik.

Budapeszt, 23 marca. W komisyi administracyjnej dla reformy administracyi komitatowej oświadczył prezydent ministrów, że jeżeli uchwalenie przedłożonego projektu posłowie uczynią zawisłem od równoczesnego założenia i zaprowadzenia trybunałów administracyjnych, to on temu sprzeciwiać się nie będzie, prosi jednak, aby innych żądań nie stawiano. Minister również nie będzie się sprzeciwiał utworzeniu subkomitetu dla uregulowania sprawy kompetencyi władz, zgadza się także, ażeby w komisyi administracyjnej stosunek członków wybranych, do mianowanych był korzystniejszy. Apponyi rzekł na to, że po wyjaśnieniach, danych przez ministra prezydenta ma nadzieję, iż dyskusya szczegółowa będzie dla projektu korzystniejszą, aniżeli dyskusya generalna.

Berlin, 23 marca. Wczoraj po południu odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod budowę kaplicy, poświęconej pamięci ś. p. cesarza Wilhelma I. Przy uroczystości byli obecni: para cesarska, w. książę badeński, kanclerz państwa, ministrowie, Moltke, sztab generalny, duchowieństwo i reprezentanci władz.

Paryż, 23 marca. Wieczór dnia 21 b. m. zbiegowisko ciekawych przed salą Elysee-Montmartre, gdzie na zapowiedzianej uczcie Ferry miał polityczną mowę wygłosić, było niewielkie i rozeszło się około godziny $8^1/_2$ bez żadnego zajścia.

W mowie wygłoszonej zaznaczył Ferry, że wierzy w trwałość rządu, która dla kraju tak jest pożądaną, i spodziewa się, że teraźniejszy rząd potrwa jeszcze długo, odwołał się do młodzieży republikańskiej i oświadczył, że ta młodzież przyszła do przekonania, iż republikańska forma rządu, jakiej dla Francyi potrzeba, aby w oczach Europy zapewnić jej poszanowanie, powagę i przyjazne stosunki, tak potrzebne dla pomyślności kraju, nie może być inną, jak tylko wolną i z dobrowolnego postanowienia karną republiką. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Liga patryotyczna wstrzymała się zupełnie od wszelkich nieprzychylnych demonstracyj. Uwięziono jednak 3 osoby.

Gibraltar, 23 marca. Śledztwo, przeprowadzone w sprawie utopionych przy zderzeniu się okrętu „Utopii" wykazało, że przyczyną wypadku było nieprzewidziane nieszczęście. Kapitan i oficerowie są niewinni.

Londyn, 23 marca. *Standard* donosi z Sofii, że rząd serbski zerwał rokowania z Bułgaryą o sprawdzenie linii granicznej tuż przed ich ukończeniem, podając za powód, że nowy gabinet życzy sobie zbadać instrukcye, udzielone pełnomocnikom przez gabinet poprzedni.

Rzym, 23 marca. *Agencya Stefani* ogłasza następujący komunikat urzędowy: Ponieważ między rządem włoskim a [illegible]skim pojawiły się wątpliwości co do znaczenia paragrafu 17 układu z 2 maja 1889 roku, przeto rząd włoski uważał się za zobowiązanego wysłać do Menelika Antonellego, jako tego, który ów traktat zawierał. Gdy jednak Antonellemu nie udało się nieporozumienia załatwić, przerwał tenże układy z Menelikiem 11 lutego i przez Zeilę wrócił do Włoch.

Bukareszt, 23 marca. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do senatu wstrzymali się konserwatyści od głosowania; Dymitr Bratiano, jedyny kandydat stronnictwa liberalnego, został skutkiem tego prawie jednogłośnie wybrany.

Nowy Jork, 23 marca. Były generał Stanów Zjednoczonych Józef Johnston umarł.

Buenos Ayres 23 marca. Donoszą z Chili, że rokoszanie ostrzeliwają Antofogastę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 23 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·8 mm	738·8 mm	738·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,8	—1°,8	—0°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	N 2	N 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	92%	81%
Stan nieba = poz., 10 zup. pochm.	7	10	10

Uwagi: Chwilami śnieg.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 marca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	85
Zjednoczony dług w srebrze	92	95
Austryacka renta złota	111	25
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	986	—
Akcye kredytowe	311	25
Londyn	115	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	14
Dukaty austryackie	5	42
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	$62^1/_2$

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 października 1890.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 42.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcima: osobowy godz. 2 min. 24.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 22 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24 i godz. 10 min.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 min. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4 kuryerski godz. 9 min. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 min. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 min. 10 — osobowy godz. 10 min. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 10 rano, godz. 10 min. 45 rano i godz. 4 min. 11 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 31 po południu.

VII. Zamknięcie Rachunkowe
BANKU KRAJOWEGO
królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
za rok 1890.

Zamknięcie rachunków strat i zysków.

Wydatki		Walutą austr. zł.	ct
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 59.832 ct. 76		
b) Dyety i koszta podróży Prezesa i członków Rady nadzorczej	zł. 7.543 ct. 40		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	zł. 3.501 ct. 50		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	zł. 3.520 ct. —		
e) Porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia, koszta prawne i koszta ogólne	zł. 12.376 ct. 81	86.774	47
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		[illegible]2.229	77
Odpisania:			
a) na amortyzacyę ruchomości	zł. 923 ct. 45		
b) na straty ogólne w roku 1890	zł. 50 ct. 16	973	61
Zysk do rozdziału:			
W myśl § 62 statutu:			
40% na kapitał zakładowy	zł. 55.512 ct. 07		
30% na fundusz rezerwowy	zł. 41.634 ct. 06		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	zł. 27.756 ct. 03		
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunaln. II em.	zł. 13.878 ct. 02	138.780	18
		248.758	03

Dochody	Walutą austr. zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	48.870	95
Dochód z oddziału komunalnego	1.494	32
Dochód z oddziału bankowego	198.393	66
	248.758	03

Bilans Banku krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem
z dniem 31 grudnia 1890 roku.

Stan czynny		Walutą austr. zł.	ct.
Kasa:			
w banku	zł. 149.819 ct. 74		
w zastępstwach	zł. 34 148 ct. 84	183.968	58
Efekta funduszów rezerwowych		213.908	14
Efekta funduszu emerytalnego		15.169	85
Efekta własne, eskontowane i w komisie		1,029.593	38
Pożyczki w 4½% listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 17,724.444 ct. 31		
kapitał zalegający	zł. 13.855 ct. 69		
	zł. 17,738.300 ct. —		
mniej funduszu umorzenia	zł. 155.573 ct. 68	17,582.726	32
Pożyczki w obligacyach komunalnych I. i II. emisyi:			
kapitał bieżący	zł. 1,294.000 ct. —		
kapitał zalegający	zł. 11.782 ct. 88		
	zł. 1,305.782 ct. 88		
mniej funduszu umorzenia	zł. 35.279 ct. 41	1.270.503	47
Weksle:			
w portfelu	zł. 2,356.804 ct. 81		
w reeskoncie	zł. 84.964 ct. 45	2.441.769	26
Zaliczki na zastaw efektów		51.653	50
Rachunek bieżący pokryty efektami		611.603	21
Dłużnicy w rachunku bieżącym		2,458.874	04
Ruchomości z roku 1889	zł. 8.[illegible]43 ct. 69		
dokup w roku 1890	zł. 285 ct. 80		
	zł. 9. 234 ct 49		
amortyzacya w roku 1889	zł. 923 ct. 45	8.311	04
Różne Rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 38.899 ct. 83		
z oddziału komunalnego	zł. 7.602 ct. 99		
z oddziału bankowego	zł. 1,280.814 ct. 59	1.327,317	41
		27,195.398	20

Stan bierny		Walutą austr. zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1890		1,157.860	42
Rezerwy:			
fundusz rezerwowy (§ 62 statutu)	zł. 131.926 ct. 96		
rezerwa oddziału hipotecznego	zł. 100.880 ct. 33		
rezerwa oddziału komunalnego:			
własność dłużników komunalnych . . 40.608.—			
własność Banku, emisya I. 83.007·24			
„ „ „ II. 22.147·08 105.154·32	zł. 145.762 ct. 32	378.569	61
Fundusz emerytalny		15.169	85
Emisye banku:			
4½% listy zastawne	zł. 17,738.300 ct. —		
5% obligacye komunalne I. i II. emisyi	zł. 1,294.000 ct. —	19.032.300	—
Wylosowane efekta własnych emisyj:			
4½% listy zastawne	zł. 78.950 ct. —		
5% obligacye komunalne I. emisyi	zł. 23.400 ct. —	102.350	—
Kupony w obiegu:			
od 4½% listów zastawnych	zł. 269.198 ct. 71		
od 5% obligacyj komunalnych	zł. 4.3[illegible]5 ct. 50	273.574	21
Obce kapitały:			
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności	zł. 1,563.125 ct. 35		
wierzyciele w rachunku bieżącym	zł. 3,103.500 ct. 56	4,666.625	91
Lokacya Zastępstw		145.359	35
Żyro-obligo		84.964	45
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 8.447 ct. —		
z oddziału komunalnego	zł. 1.147 ct. 91		
z oddziału bankowego	zł. 1,214.420 ct. 48	1,224.015	39
Procenta przenośne:			
z oddziału hipotecznego	zł. 51.277 ct. 15		
z oddziału komunalnego	zł. 28.391 ct. 2[illegible]		
z oddziału bankowego	zł 31.940 ct. 60	114.609	01
Czysty zysk	zł. 138.780 ct. 18		
rozdzielony w myśl §. 62 statutu;			
40% na kapitał zakładowy . . zł. 55.512 ct. 07			
30% na fundusz rezerwowy . . zł. 41.634 ct. 06			
20% na rezerwę oddziału hipotecz. zł. 27.756 ct. 03			
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. emisyi. . . . zł. 13.878 ct. 02	zł. 138.780 ct. 18		
Depozyta:			
efekta zaliczkowe	zł. 66.250 ct. —		
efekta jako pokrycie rach. bieżącego	zł. 2 287.795 ct. —		
efekta w przechowaniu	zł. 4.041.296 ct. 31		
Razem	zł. 6,395.341 ct. 31		
		27,195.398	20

Lwów, dnia 31 grudnia 1890 roku.

Naczelny buchalter
Longchamps.

DYREKCYA

Dr. Zgórski. *Dr. Domaszewski.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 3 7) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·9 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 37 0
